Nr. 73 | We Lwowie, Sobota dnia 29. Marca 1879 | Rok XVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent., miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową: miesięcznie ... z przesyłką do Austrjackiego ... 6 złr. — ct. do Prus i Rzeszy niemieckiej ... do Francji ... do Szwajcarji ... po 7 złr. do Turcji i księstw Naddun. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: W Lwowie biuro administracyi „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ agencya pana Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, ... Wallfischgasse 10, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Danbe et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi na II. kwartał 1879
w miejscu 4 złr. 50 ct.
na prowincji 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 28. marca.

(*Czas* i jego logika. — Kwestja mieszanej okkupacji. — Projekt przedłużenia mandatu komisji rumelijskiej. — Nowe rozporządzenia przeciw lichwie. — Petycja bukowińska o uzupełniającą nowellę do ustawy przeciw lichwie. — Sprawozdanie do wniosku Rosera o powściągnięcie pijaństwa. — Interpelacja p. Pfeiffra. — Sprawy parlamentarne przedlitawskie i węgierskie.)

Okazuje się dzisiaj, że doniesienia wczorajszej *Pol. Corr.*, iż „projekt mieszanej okkupacji zarzucono zupełnie,“ nie należy rozumieć, aby projekt mieszanej okkupacji zarzucono zupełnie, lecz że właśnie jest on przedmiotem żywej wymiany zdań pomiędzy gabinetami i ma wszystkie za sobą szanse urzeczywistnienia. Taki wniosek z wczorajszego petersburgskiego telegramu *Pol. Corr.* wyprowadził *Czas*. Wniosek, jak każdy przeto, nieskończenie głęboki, zbudowany według wszelkich prawideł logiki, gdyż wprost i bezpośrednio wypływający z założenia. Założenie powiada, że projekt zarzucono, — *ergo* projekt wejdzie w życie. Dla objaśnienia zaś tych, którzy ponieważ przyzwyczaili się w ogóle rozumować, trzymać się innych prawideł logicznych, dodać musimy, że nie mają prawa podejrzywać logiki *Czasu* w komentowaniu twierdzeń, zawartych w *Pol. Corr.*, albowiem właśnie *Pol. Corr.*, najkompetentniejsza w tej mierze, daje dzisiaj *Czasowi* świadectwo dobrego myślenia i naturalne dobrego prowadzenia się. Czytelnicy przypominają sobie list londyński, który niedawno wydrukowała *Pol. Corr.*, a w którym Moskwa wentylowała projekt unii personalnej Rumelii z Bułgarją. Redakcja *Pol. Corr.* dodawała zdecydowano swojego korespondenta, niemniej jednak cała prasa oburzyła się na ten manewr *Pol. Corr.* i słusznie podejrzywała gabinet austrjacki o protegowanie projektu moskiewskiego. Inaczej bowiem, jeżeli list ten fałsze zamieszczał, jeżeli jest rzecz, aby Anglia występowała z projektem, z którym tylko Moskwa występować może, to począł go *Politische Correspondenz* zamieszczał? zapytywały dzienniki. Czyż organ hr. Andrássego gwałtem dobija się o to, aby usprawiedliwić wypowiedziane przed dwoma laty przez *Journal des Débats* zdanie, że *Pol. Corr.* jest ściekiem, do którego wszystkie rządy zlewają swe brudy? Oburzyły się więc wszystkie dzienniki, ale nie oburzył się *Czas*, bo on się nigdy nie oburza na głos półurzędowy. Nie mogąc jednak dać sobie rady z tym listem londyńskim, oświadczył zgodnie ze swą wysoką logiką, że list ten, ponieważ jest datowany z Londynu, *ergo* musiał być w Londynie napisany a nie w Wiedniu, i przeto nie jest głosem gabinetu austrjackiego, ale tylko materjałem przeznaczonym do orjentowania się dla dziennikarzy.

En vous voyant en habit militaire
J'ai deviné que vous étiez soldat!

„Widząc pana w stroju wojskowym, o d g a d ł e m zaraz, że jesteś żołnierzem“, powiada Molière. O d g a d ł więc i *Czas*, widząc list datowany z Londynu, że list ten został w Londynie napisany, a za to *Pol. Corr.* pisze dzisiaj, że „wszystkich dzienników jedynie *Czas* rozumie ocenić znaczenie tego listu.“ Mogą teraz czytelnicy wyobrazić sobie, jaki z tego powodu j u b e l powstał w redakcji *Czasu*.

Ale dość z *Czasem*, z jego logiką i pochwałami, jakie odbiera za swą politykę zaufania i wierności *quand meme*. To tylko komiczne i nic więcej, gdy tymczasem kwestja okkupacji mieszanej jest bardzo tragiczną, zwłaszcza w tej formie, w jakiej się teraz przedstawia. W wczorajszym telegramie petersburgskim było powiedziane, że projekt okkupacji przez jedno lub więcej mocarstw neutralnych, został zarzucony. Okazuje się zaś dzisiaj, że główny nacisk w tem zdaniu leżał na mocarstwach neutralnych, to jest, że odrzucono myśl okkupacji przez Belgię, Szwajcarję, Danię, Haiti lub Honolulu, a natomiast podniesiono myśl okkupacji przez Moskwę, Austrję, Anglię, Francję i Niemcy, z wykluczeniem Turcji. Tak tę rzecz wyjaśnia dzisiaj (tylko nie *Czas*, bo to jest za głębokie dla niego, ale) *Nowa Presse*, i dodaje do tego, że Francja wcale nie chce wziąć udziału w okkupacji, Niemcy w najlepszym razie wyszlą małą eskadrę na brzegi rumelijskie, główny zaś ciężar spadnie na Moskwę, do której o zaszczyt koleżeński z zapałem się garną Włochy.

Oprócz tego zdaje się zkądinnąd, że projekt moskiewski przedłużenia mandatu komisji rumelijskiej do 3. maja 1880 r., o którym pisaliśmy wczoraj, został rzeczywiście, i to w urzędowej formie przez Moskwę w obieg puszczony. *Independance belge* otrzymała przedwczoraj telegram z Paryża donoszący jej, że Moskwa wystąpiła w tych dniach z osobnym okólnikiem, proponującym mocarstwom przedłużenie mandatu tej komisji, a do dzisiejszej *Kolońskiej Gaz.* donoszą telegraficznie z Berlina, że w tamecznych kołach kompetentnych przypisują wielkie znaczenie telegramowi *Indep. belge*, albowiem Szuwałow podczas swego pobytu w Berlinie miał się wyrazić, że będzie się starał nakłonić Gorczakowa do podjęcia tej myśli. Nadto, że nie ulega wątpliwości, iż projekt ten przez mocarstwa przyjęty zostanie.

Nad tem doniesieniem *Kolońskiej Gazety* rozumując według logiki nieco odmienniej niżeli *Czas* nad doniesieniami *Pol. Corr.*, przychodzimy do wniosku, że projekt przedłużenia mandatu komisji rumelijskiej wyszedł od Bismarka, i podsunięty został Szuwałowowi, jako jedyny środek pogodzenia aspiracyj Moskwy z niechęcią Anglii. Dopiero gdy ten projekt przyjęto, wysunęła Moskwa znowu myśl okkupacji mięszanej, i tym razem już przez mocarstwa nie-neutralne. Anglia widząc, że w komisji rumelijskiej (w której i jej ajent zasiada) będzie miała kontrolę nad okkupacyjnym korpusem, może nie okazuje tyle niechęci do debatowania nad sprawą okkupacji, ile zdradzała jej pierwej, a ztąd i powstała pogłoska, że nastąpi okkupacja mięszana. Jednakże nie sądzimy, żeby rzeczy miały się tak rozwinąć, jak utrzymuje *Nowa Presse*, to jest żeby w okkupacji brała udział Moskwa, a wykluczona z niej była Turcja. Przezorność w tej mierze jest niezbędną z naszej strony, albowiem jakkolwiekbyśmy mieli w podejrzeniu umizgi Austrji do Moskwy, i obawiali się wpływu sojuszu trójcesarskiego na odosobnioną Anglię, to przecież uwierzyć nie możemy, aby czelność dyplomacji europejskiej posunęła się do tego stopnia, żeby krok tak do szczętu niweczący traktat berliński, zechciała przedstawiać jako rzecz, idącą zupełnie z nim w zgodzie. Tego byłoby już naprawdę biednym ludom za wiele, i dlatego wierzymy raczej, że jeżeli koniec końców dojdzie do mięszanej okkupacji, to albo z niej Moskwa będzie wykluczona, albo też razem z Moskwą i Turcją weźmie w niej udział. W przeciwnym razie dobiłaby sama siebie dyplomacja europejska, i wypadałoby zaprawdę przejść nad nią do porządku dziennego.

Jak *Tagblatt* donosi, nietylko pragska, ale wszystkie komendy jeneralne wezwały „oficerów i zastępców oficerskich, aby we własnym interesie nazwiska i mieszkania dręczących ich lichwiarzy, w drodze służbowej do komendy jeneralnej podawali.“ Nadto wszyscy urzędnicy wszystkich ministerjów mieli otrzymać podobny okólnik.

Dnia 26. zebrała się komisja przedlitawskiej Izby posłów, wybrana niegdyś dla obrad nad galicyjsko-bukowińską ustawą przeciw lichwie, a to z powodu petycji nadeszłej z Bukowiny, a wykazującej, że wspomniana ustawa nie wystarcza do usunięcia interesów prawniczych, przed zaprowadzeniem jej zawartych, mianowicie zaś co do uchylenia okropnych następstw tych interesów. Z tego powodu petycja wnosi, aby Rada państwa dzieło swoje uwieńczyła i we wskazanym kierunku ową ustawę uzupełniła nowellą odpowiednią. Komisja uchwaliła, petycję tę odstąpić rządowi do najszczerszego ocenienia, a na sprawozdawcę wybrała — dr. Hönigsmanna. Rzecz to dziwna; wszak p. Hönigsmann był do ostatka najzagorzalszym wrogiem owej ustawy, tak dalece, że aż od „Alliance israelite“ otrzymał naganę, iż zanadto gorliwie broniąc wolności lichwy kompromituje już i tak dosyć skompromitowanych żydów. Zapewne tym razem p. Hönigsmann sam się ubiegał o sprawozdawstwo. Naturalnie, że na tej sesji Rady państwa nic już z tego być nie może.

Wiadomości wiedeńskie zapewniają, że „z ogólnej na Przedlitawię ustawy przeciw lichwie nic nie będzie.“ Godnem uwagi jest, że p. Herbst głosował za wiadomym, przez większość odrzuconym wnioskiem p. Umlaufta, aby nad odpowiedzią rządu w sprawie lichwy wytoczyć dyskusję. P. Herbst bowiem, kiedy przy obradach nad ustawą galicyjsko-bukowińską wniesiono o rozciągnięcie jej do całej Przedlitawii, powstawał przeciw temu jako środkowi reakcyjnemu. Wiadomości wiedeńskie dodają, że „jest nadzieja, iż nowa Izba posłów zastanie nowego ministra sprawiedliwości, a zatem dopiero w jesieni przyjdzie do obrad nad ogólną ustawą przeciw lichwie.“

Na dzisiejsze posiedzenie Izby posłów wniesiono sprawozdanie komisji do wniosku posła Rosera, jeszcze d. 10. października 1877 wniesionego, względem ustanowienia środków ku powściągnieniu pijaństwa. Sprawozdanie wnosi projekt ustawy, która nietylko prawo wyszynku, ale i drobnej sprzedaży hurtownej (na litry, flaszki i t. p., ale tylko do domu) ma robić zależnem od konsensu, który tylko osoba nieposzlakowana i pewna otrzymać by mogła, ale oraz nakłada wysokie opłaty tak od wyszynku jak i od drobnej sprzedaży. Ustawa ta nie dotyczy Galicji, gdzie już istnieje taka opłata.

Sprawozdanie wykazuje, że według wykazów urzędowych istnieje w Przedlitawii 105.068 wyszynków i drobnych sprzedaży hurtownych (bądź samoistnych, bądź z piwiarniami i t. p. połączonych), a więc na 194 dusz jeden taki instytut przypada. Dochód z proponowanych opłat jest obliczony na półtora mil. złr. rocznie.

Wspomniana w naszym wczorajszym telegramie interpelacja p. Pfeiffra wykazuje, że w Styrji i Krainie, gdzie w skutek wylewów, gradów i mrozów ogromna nędza zapanowała, egzekutorowie podatkowi za bezcen licytują nieruchomości i ruchomości kontrybuentów, z podatkami zalegających. Tak np. jedną realność na 1081 złr. oszacowaną za p i ę ć złr., a inną na 1130 złr. oszacowaną, za d w a złr. zlicytowano. Ustanowieni w r. 1878 egzekutorowie podatkowi, nim jeszcze nałożono pierwszy stopień egzekucji, prócz 6 procentów zwłoki, wybierają po 5 ct. dziennie w pierwszym a po 7 ct. dziennie w drugim tygodniu należytości za takzwane upomnienie.

P. Pfeifer przedłożył 18 takich kartek, że od zaległości podatkowych w kwocie 4 do 29 centów nakładano po 1 złr. 5 ct. należytości za upomnienie. „Ten sposób ściągania podatków, zmuszający kontrybuentów albo do zaciągania długów lichwiarskich, albo do płacenia takich należytości, stał się dla państwa formalnem źródłem dochodu; zapytujemy przeto p. ministra skarbu: 1) na jakiem prawie polega ta instytucja egzekutorów i ich poboty? — 2) czy c. k. zarząd skarbowy zamyśla przy ściąganiu podatków więcej brać względu na czas, w którym rolnik ma dochód, i poczynić ulgi w sposobie poboru podatków? — 3) czy zechce znieść instytucję egzekutorów i mniej kosztowny dla kontrybuentów ustanowić w drodze prawnej sposób egzekucji?“

Jutro ma się rozpocząć w przedlitawskiej Izbie posłów rozprawa budżetowa. Jak nam telegram donosi, węgierska Izba posłów, choć słabą większością (tylko 11 po odtrąceniu głosów urzędowych i kroackich) przyjęła traktat berliński. W przyszłym tygodniu odbędzie delegacja węgierska posiedzenie, na którem ostatecznie przyjęte zostaną jej uchwały budżetowe, gdyż wnet zapewne i węgierska Izba panów traktat zatwierdzi — a wtedy p. de Pretis wniesie przedłożenie o wstawienie do budżetu 52 mil. złr. jako przypadającej na Przedlitawię części kosztów okkupacyjnych w r. b., niedobór przedlitawski na r. b. wyniesie zatem zamiast 25.850.000, niemal 78 mil. złr.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 26. marca.

▽ **Rada państwa kontynuowała dziś rozpoczęte w sobotę rozprawy nad projektowaną reformą najwyższej Izby obrachunkowej. Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu tychże rozpraw dojdzie was równocześnie z tym listem, dlatego się bliżej o nich nie rozpisuję. O stanowisku, mającem być zajętem przez naszą delegację, doniosłem wam bezpośrednio po powzięciu odnośnej uchwały w Kole polskiem.** Koło, wierne powziętemu postanowieniu, głosowało też za wnioskiem, a więc tym razem przeciw rządowi. (I wszyscy ministrowie głosowali za wejściem w szczegółowe rozprawy; p. r.)

Na jutro zapowiedziane posiedzenie Izby panów w sprawach, załatwionych już przez Radę państwa, jakoto: prowizorjum podatków i budżetu na miesiąc kwiecień, operacje finansowe w celu pokrycia spodziewanego deficytu za r. 1879 i uregulowanie podatków gruntowych.

Równocześnie z przygotowaniami do uroczystego obchodu srebrnego wesela Najj. Państwa, przystępuje i parlament do wyboru deputacji, mającej wręczyć cesarstwu projektowany adres. Wybory te dopełniają się według stronnictw (klubów). Z łona Koła polskiego zostali wybrani pp. Grocholski i Dunajewski.

W sprawie lasów Niepołomickich przemogło nareszcie w Kole zdanie, że ani pokrywać jej milczeniem nie wypada, ani przystoi przyczyniać się do wycofania ministerstwa z matni, w którą z całą samowiedzą wpadło. Rzecz więc sama, a z nią wiele takich szczegółów wyjdzie na jaw, o których ze względu na rząd i spółkę p. Landaua, lepiej żeby szersza publiczność była nigdy nie wiedziała.

Ostatni nihilistyczno-socjalistyczny objaw w społeczeństwie moskiewskiem, jakim jest atentat na życie naczelnika 3. oddziału, jenerała Drentelena, atentat wykonany w biały dzień, i na jednej z najludniejszych ulic stolicy carskiej; ujście śmiałego napastnika, a to wśród okoliczności najmniej sprzyjających, wypadek ten zaalarmował bardziej od innych dworskie, rządowe, owo zgoła te sfery, które mimo licznych dowodów, świadczących o spróchniałości caratu i jego potęgi, wierzyły dotąd jeszcze w sprężystość i żywotność idei państwowej w Moskwie. Co do nas, to stojąc wiernie przy zasadach naszych narodowych, i potępiając z góry wszelki nihilizm i środki, jakiemi się posługuje, nie powinniśmy zamykać oczu na objawy pewnego, a pono bliskiego nawet kataklizmu, którego ofiarą ma paść odwieczny wróg nasz.

W tych dniach spodziewają się tu przybycia nowo mianowanego posła tureckiego, Edhema baszy. Znamy go z czasów jego ostatniego wezyrostwa; to też śmiesznemi wydają się nam poglądy niektórych pism tutejszych, które go albo za frankofila, albo anglofila przedstawiają. Charakterystyka Edhema da się krótko skreślić. Przedewszystkiem jest on Turkiem, w przybliżeniu w rodzaju takich jak Midhat. Moskwy nie cierpi, — i to jest może jedynym jego artykułem wiary; zresztą jest to człowiek schorzały i tak dalece nerwowy, że wiele jego aktów urzędowych od chwilowego stanu jego zdrowia a więc i usposobienia zależy. W Stambule nikt z lepiej go znających nie rozpoczynał z nim ważniejszego interesu przy „wietrze południowym“; wówczas bowiem był cierpiącym, cierpkim, a często i stronniczym. Działalność jego w Austrji zawisła zatem głównie od stanu jego zdrowia, czyli od klimatu wiedeńskiego i kierunku panujących tu wiatrów.

Pierwszy tydzień miesiąca kwietnia poświęcony tu sprawom polskim, i tak dnia 2. przedstawienie amatorskie w teatrze „Thalia“ na korzyść „Zgody“; dnia 3. odczyt posła Hausnera „Historja nędzy ludzkiej“ w sali Towarzystwa inżynierów i architektów na korzyść „Ogniska“; 4. nareszcie, przedstawienie amatorskie na rzecz dotkniętych powodzią mieszkańców Szegedynu.

Życzyćby należało, a spodziewać się można, że wszystkie te trzy zebrania wypadną jak najświetniej i przyniosą jak najpomyślniejszy rezultat.

Z Poznańskiego 26. marca.

⊛ W ostatniej korespondencji wspomnieliśmy o pismach poznanskich, nadmieniając, że w przyszym naszym liście cokolwiek więcej o nich pomówimy. Czynimy to więc niniejszem. *Dziennik Poznański*, pismo liberalno-ultramontańskie, (*sit venia verbo*), jest pierwszym niejako organem naszego księstwa. Barwa *Dziennika Poz.* miała być a priori liberalną; pod obecną jednakże redakcją nastąpiła pewna permutacja. *Dziennik Poz.* stoi teraz jedną nogą na terytorjum liberalnem, drugą na niestety rozległych już u nas polach ultramontańskich. Każdej partji trzeba cokolwiek sprzyjać, twierdzi nadredaktor Dziennika, a najlepiej się na tem wychodzi. Przeciw takiemu rozumowaniu walka naturalnie zbyt trudna. Felietony *Dziennika* są mierne. Raz po raz ukaże się ładny artykuł, np. Listy z Krakowa, lecz ogółem biorąc dobrych felietonów *Dziennik Poz.* już od dawna nie umieścił. Minęły te czasy, gdzie felietony takie w *Dzienniku* jak Listy Wojtusia do wszystkich innych brano gazet, jako felietony wzorowe. Jedynym dobrym działem w *Dzienniku Poz.* jest Rys bibliograficzny, gdzie

---

Pogadanki i krytyki literackie.

II.

Wyprawy naukowe profesorów ze szkoły stańczyków, urządzane dla propagandy zasad i pojęć, służących polityce reakcyjnej, są niezmiernie ciekawe już z tego samego względu, iż pokazują nam ich jako jedynych dzisiaj zwolenników manifestacji, które tak surowo potępili w swoich broszurach i dziennikach. Każda taka wyprawa ma zdobyć prelegentowi złote runo popularności i przez owacje sztucznie urządzone pomnożyć armię bojowników, walczących pod sztandarem koterji. Jeżeli nie zawsze taką zdobycz przynosi, nie jest to winą prelegentów i organizatorów demonstracyjnych owacji, — lecz winą tych „n i e p o p r a w n y c h“ Polaków, którzy nie dają się odciągnąć p i ę k n e m a o g n i s t e m słowem krakowskich uczonych, od nadziei w wolną przyszłość i od wiary w sprawiedliwość Bożą, prowadzącą niesłusznie pokrzywdzonych do zwycięztwa dobrej ich sprawy.

Tegoroczna wyprawa do Poznania, znalazła tam grunt dobrze przygotowany. Hr. Józef Mielżyński, Roman książe Czartoryski, pan Stanisław Koźmian starszy, oraz inni przyjaciele i stronnicy nie szczędzili starań, ażeby jak największą liczbę słuchaczy „dobrze usposobionych“ zgromadzić na sali bazarowej. Rauty, objady dla „g o ś c i k r a k o w s k i c h“ toasty, oklaski, okrzyki i nominacje honorowe, miały być, jak się wyraził *Kurjer Poznański* (nr. 62) objawem „zdrowej popularności, na uznaniu rzetelnej zasługi opartej i zrównoważyć obelgi i potwarze, jakiemi z n a s najgodniejszych karmią bez ustanku.“

Otóż szydło z worka wylazło. Demonstrację uznania w Poznaniu dla tego urządzono, ażeby wykazać, iż Wielkopolska bynajmniej nie podziela zarzutów zrobionych doktrynie, której apostołami są prelegenci i ażeby świetnem przyjęciem udowodniła swoją duchową i polityczną spółkę z stańczykami.

Przyjęcie to było rzeczywiście świetne, — zbawca Polski nie mógłby być radośniej i tryumfalniej witany, ugaszczany i honorowany. A jednakże — prelegenci odjechali bez złotego runa do Krakowa. Wszystkim mędrszym, uczciwszym, wszystkim co Polskę więcej miłują niż stronnictwo i doktrynę a głos fałszu umieją pochwycić wśród owacyjnego wrzasku sztucznego zapału, — otworzyły się tam oczy na dążności stańczyków, dotąd dla nich niejasne. Prelekcje dra Bobrzyńskiego i Stanisława hr. Tarnowskiego, przekonały Wielkopolan, iż zarzut zrobiony im przez dziennikarstwo lwowskie, nie jest ani „obelgą“ ani „potwarzą“ lecz zawiera słuszne oskarżenie o systematyczne dążenie do sprowadzenia Polaków z drogi historycznego ich powołania.

Wielkopolanie nie byli bynajmniej źle uprzedzonymi dla swoich gości, owszem byli przekonani, iż wykład obu profesorów zada kłamstwo lwowskim ich przeciwnikom. Niechcieli dać się przekonać i nie chcieli uwierzyć, ażeby pod firmą najpoważniejszych, naukowych polskich instytucyj, mogła być prowadzoną propaganda przeciwko posłannictwu narodowemu, przekazanemu nam przez tysiącletnie dzieje; nie chcieli uwierzyć, ażeby w formie nauki uczeni profesorowie występowali przeciwko idei państwowej w Polakach i przedstawiali przeszłość narodu w stronniczy pessymizmu sposób, który zrodzić może przekonanie o zupełnej śmierci narodu i nierozsądku usiłowań jakie wiodą do skruszenia więzów niewoli, tamujących odrodzenie; nie chcieli uwierzyć, ażeby istniała polska szkoła historyków i literatów rozmyślnie poniżająca znaczenie bojów i poświęceń narodu i zaciemniająca sławę mężów stanu oraz i pisarzy, których czyny i pisma stwierdzają nieprzeparty kierunek Polaków do wolności i samodzielności; nie chcieli uwierzyć, ażeby mogła istnieć taka koterja polska, która zasady, jakiemi się żywi i krzepi patrjotyzm, rugowała dla zrobienia miejsca pojęciom konserwatyzmu niewoli. Nie zastanawiali się nad tem, że przecież tak wytrwała a zacięta opozycja obozu narodowego nie mogła powstać bez żadnej słusznej przyczyny, lecz przypisywali ją roznamiętnieniu lwowskiego dziennikarstwa, poczytując jednocześnie jego polemikę z stańczykami za objaw warcholstwa, anarchii i jakiejś tam „tromtradacji.“

Moglibyśmy mieć słuszną urazę do Wielkopolan za tak lekceważącą opinię o pobudkach obrony idei i zasad polskiego patrjotyzmu; zważywszy atoli ową skrzętność i rozliczność zabiegów, jakich użyto dla utrzymania ich w niewiadomości o istotnym charakterze toczącej się walki, nie dziwimy się, iż tak przychylnie byli usposobieni dla stańczyków. Wszakżeż cały zastęp zdolnych publicystów sztucznie wyszrubowanych do stanowisk wielkich, naukowych powag, przysłoniwszy się togami akademickiemi, pracuje z gorliwością godną lepszej sprawy nad dyskredytowaniem patrjotycznego zwłaszcza lwowskiego dziennikarstwa. Rzucili oni na to dziennikarstwo tyle błota, iż kto się mu bliżej nie przypatrzy, mniema, iż jest w rzeczy samej zabłoconem. Zręczna bardzo agitacja, rozporządzająca rozlicznemi wpływami, pieniędzmi i szafunkiem miejsc obałamuciła znaczną część ogółu polskiego. Czyż się więc dziwić będziemy, iż rodacy z innych prowincyj, wbłąd tą agitacją wprowadzeni, występowanie patrjotów lwowskich źle i fałszywie oceniali i zamykali swoje uszy na głos patrjotycznej przestrogi, który rozbrzmiewał jak krzyk w pustyni bez echa?

Oddziaływanie przeciwko wspomnianemu obałamucaniu było też i jest nie mało utrudnionem z powodu samej doktryny stańczyków. Doktryna ta negująca prawa i nadzieje polskie jest bardzo wygodną dla wszelkiego egoizmu, stroniącego od ofiar i poświęcenia; chwyta się jej więc z wielką pożądliwością wszelkie próżniactwo oraz niedołęztwo, niezdolne do spełniania twardego narodowego obowiązku. Takich egoistów, próżniaków i niedołęgów posiada każde społeczeństwo poddostatkiem. U nas stali się oni nieomal wszyscy obrońcami doktryny stańczykowskiej. Wystąpili także w jej obronie ultramontanie, którzy nie potrzebują ojczyzny; ludzie bogaci, nie lubiący swego mienia narażać i wreszcie różnego rodzaju karjerzyści, którzy w odrzuceniu narodowej polityki widzą usunięcie przeszkody, zawadzającej im na drodze do godności i stanowisk. Wszyscy razem wzięci tłumili i tłumią głos patrjotów i pracują nad zdyskredytowaniem dziennikarstwa niezależnego jako nad interesem własnej wygody...

Chór ten ogłaszający różnych fałszywych głosów tłumaczy dostatecznie, dlaczego i Wielkopolanie uwierzyli temu, co stańczycy na swoją pochwałę napisali i dlaczego z niedowierzaniem przyjmowali ostrzeżenia oraz objaśnienia patrjotów z Galicji.

Nie staraniom więc tych ostatnich przypisać należy zmianę opinii o stańczykach, jaka się dostrzegać daje w Wielkopolsce, ale prelekcjom Stanisława hr. Tarnowskiego i dr. Bobrzynskiego, które przekonały wreszcie naszych rodaków z tamtej prowincji, iż zarzuty czynione im we Lwowie były i są uzasadnione.

Nie należy jednak mniemać, iż zmiana opinii, o której mowa, jest w Wielkopolsce ogólną. Nie, - do tego jeszcze nie przyszło. Partja sławionych przez prelegentów domów, przesadza się w objawach uznania i zapału dla stańczyków. Tych ludzi nic nie przekona, bo przekonanymi być nie chcą, bo już dawno przysunęli się do szkoły polityków krakowskich i sami propagują doktrynę antipaństwową polską. Wychwalając więc prelegentów, sławią sami siebie, popierają własne stronnictwo.

Pomiędzy dziennikami chwalącemi, pierwsze miejsce zajmuje *Kurjer Poznański*. Jest to pismo bez własnej myśli. Wyrzekło się jej od chwili objęcia redakcji przez księży na rzecz krakowskiego *Czasu*, któremu pozostawiło trud myślenia i wyrabiania poglądów na sprawy i ludzi. Co *Czas* napisze, to jest dla *Kurjera* nieomylnem, powtarza więc za nim wszystkie poglądy z zaufaniem ucznia, widzącego w swoim nauczycielu najwyższą powagę. Zaufanie to wytwarza pewien, właściwy tylko *Kurjerowi* ton dogmatyczny, który zastosowany do polityki rodzi zabawne sprzeczności, jakich sama redakcja nie może dostrzedz. Czytelnicy tego pisma nigdy nie wiedzą dokładnie, jakie jest polityczne położenie Europy; zamiast zaś artykułów rozumowanych, czytają polityczne kazania, pełne nieomylnych przepowiedni.

Redakcję *Kurjera* składają księża doktorzy: K a n t e c k i, W a r t e n b e r g, C h o t k o w s k i i inni, — świecki stan w redakcji wyobraża p. S t a n i s ł a w K o ź m i a n, tłumacz Szekspira i prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Książę R o m a n C z a r t o r y s k i związany szczelnie z stańczykami, jest protektorem *Kurjera*, dostarczającym w biedzie pieniędzy.

Skład ten redakcyjny *Kurjera* objaśnia liryzm jego artykułów o profesorach krakowskich. Rozmiłowany w nich serdecznie, rozwodzi się nawet nad pięknością ich postawy, majestatycznym chodem, hetmańskiem obliczem, czarną poważną brodą, wzrokiem promieniejącym dobrocią i szlachetnością, i aż do łez rozczulony wielkiem ich patrjotycznem poświęceniem, na które się wspaniałomyślnie ofiarowali, odbywając wielką podróż z Krakowa do Poznania, ażeby nakarmić głodnych Wielkopolan gruntowną swoją nauką, i sprawić im duchową biesiadę. Kochanek nie pisałby z większą tkliwością o swojej kochance, jak autor artykułu „I z bliska i z daleka“ (w nr. 63) o hr. Tarnowskim i o jego małżonce, która się chlubi tytułem profesorowej.

W sprawozdaniach z prelekcji, rozumie się, nie ma ani jednego zarzutu, wszystko, co powiedział hr. Tarnowski, było genialnem, uczonem, świetnem i mistrzowskiem. Ponieważ dr. Bobrzyński, o którego zasługach naukowych nic jeszcze Polska nie wie, przyjechał z hr. Tarnowskim, i przedstawił się publiczności jako podkomendny hrabiego profesora, i jako doskonale rozumiejący doktrynę wmawiania w naród, że już umarł, — więc i jemu dostało się pochwał bez liku i wdzięczności bez miary, jako znakomitemu, znakomitszemu od Lelewela, Szajnochy, Moraczewskiego historykowi.

Oto niektóre pochwały, wypisane z *Kurjera* dla „czcigodnych profesorów, dostojnych gości“, którzy dali „świetny duet“ w Poznaniu, „prawdziwe gody literackie“, a na nich „uraczyli słowem polskiej nauki, płynącem z ust tak znakomitych jej reprezentantów“. „Hr. Tarnowskiego porywająca jest wymowa, potężny zaś talent znany jest ze słowa i pióra jak Polska długa i szeroka; znają — mówi *Kurjer* — ten polot myśli, głębokość i świeżość poglądów, bystrość sądu i wytrawność zdania poważne mury Jagiellońskiej wszechnicy, zna je Warszawa i stolica Rusi.“ Mówił „z taką mocą, z takiem zrozumieniem przeszłości naszej, z takim świętym ogiem i zapałem, w tak dobitnych i porywających słowach, że każdy ze słuchaczów, dech zapierając w piersi, by żadnego nie uronić słowa, odczuwał głęboko w sercu prawdziwość tego obrazu“. Mówił jeszcze „jak jeden z tych mężów przeszłości, których dzieła rozbierał“ (nb. szeroko rozbierał satyry Krzysztofa Opalińskiego, *Kurjer* więc, jako niezręczny pochlebca, nasunął czytelnikowi temi słowami porównanie usposobienia, jakie wywołały satyry prelegenta (Teka Stańczyka) z tem usposobieniem, które zrodziły satyry Opalińskiego, a który dlatego na całej Polsce suchej nitki nie zostawił, aby ją ze złości potem oddać w ręce Szwedów pod Ujściem). Dowiadujemy się dalej, iż hr. Tarnowski „grał na strunach uczuć naszych, jak biegły i znakomity lutnista, a chociaż czasami sięgnął do głębi i zatargał, to cześć i dzięki mu za to.“ (D. c. n.)

wytrwały i objektywnie myślący krytyk ocenia najnowsze dzieła z literatury ojczystej. Ten sam autor też zapewne lituje się czasem nad chudobą Dziennika i wspiera go szeregiem udatnych korespondencji.

Organ tutejszych ultramontanów, *Kurjer Poznań*. nie przebiera w środkach, byleby cel raz przedsięwzięty osiągnąć. Programem pisma tego jest: staranie się o dobro kościoła, o dobro księży tak majowych jak niemajowych i raz po raz opiekowanie się ultramontańskie sprawami publicznemi. Wyrocznią *Kurjera Pozn*. jest berlińska *Germania*, pismo katolicko-niemieckie. Gdy przed kilku miesiącami wystąpił korespondent (?) *Dziennika Poznańskiego* w świetnych wywodach przeciw cłom zbożowym, *Kurjer* przyklasnął temu z całego serca i dosłownie nawet całą przytoczył korespondencję. Nieszczęście chciało, że w kilka dni później *Germania* wystąpiła przeciw cłom. Cóż tedy robi *Kurjer Poznański*? Oto ni ztąd ni zowąd zaczyna wołać: precz z cłami, górą oclenie! Takie zbijanie się w zasadach napotkać można w poznańskim *Universie* dość często.

Mówiąc o *Kurjerze Poznańskim*, wspomnieć nam wypada o bracie jego przyrodnim *Orędowniku*. Pismo to nazywać się powinno nie pismem społecznem dla klas niższych, lecz organem demokratyczno-pruskim, w polskim pisanym języku. W ostatnich czasach *Orędownik* odważył się publicznie twierdzić, że rząd pruski wyswobodził chłopa polskiego, że szlachta polska była i jest zgubą Polski. Podobne argumenta czytać można co chwila w tem piśmie, które pomimo tego świątobliwy *Kurjer Pozn.* wziął w swoją opiekę. Pismo takie, jak *Orędownik* nie pomaga, ale szkodzi, nie buduje, ale niszczy.

Ostatniem wreszcie pismem politycznem jest *Goniec Wielkopolski*, wychodzący od dwóch prawie lat, a przeznaczony dla niższej klasy społeczeństwa. Gdyby raz po raz pan redaktor nie umieszczał zbyt świętych rzeczy, ale za to starał się więcej zaszczepiać w ludzie naszym przywiązania do ojczyzny, pisemko to przypominałoby nam poniekąd dawniejszego *Wiarusa*, pismo, które wychodziło przed kilku laty w Poznaniu.

Oto pisma polityczne poznańskie. Pomówmy teraz o pismach ogólno-naukowych.

Do pism tych liczymy najpierw *Wartę*, tygodnik poświęcony nauce, rozrywce i wychowaniu. *Warta* wychodzi już rok piąty i zajmuje się głównie sprawami księży. Spotkasz się w piśmie tem zazwyczaj albo z mową Ojca św., albo z pieśnią do św. Józefa, albo z historją parafii boreckiej i t. d. Pomimo tego jednakże przyznać nam wypada, że nieraz czytamy w *Warcie* artykuły, które każde pismo naukowo-literackie śmiałoby mogło umieścić. Krytyka obrazu Siemiradzkiego, krytyka prelekcji profesorów z grodu stańczykowego, są to krytyki pod każdym względem wyśmienite, a napisane przytem *sine ira et studio*. Szkoda, że szanowny redaktor poszczycić się może głęboką nauką, ale nierównem przekonaniem. Możeby *Warta* w takim razie do lepszych z polskich należała gazet.

Ruch ekonomiczno-społeczny zajmuje się sprawami spółek pożyczkowych w Księstwie. Jest to pismo w tym celu nadzwyczaj dobrze i umiejętnie redagowane.

Ziemianin pod redakcją p. Koszutskiego jest organem gospodarzy wielkopolskich. Uskarzają się, że *Ziemianin* zbyt mało zamieszcza artykułów oryginalnych, i że za wiele pisze o rzeczach zbyt małej wagi, a o ważniejszych zapomina. Przed niedawnym czasem wykazał błąd ten *Ziemianinowi* korespondent *Dzien. Pozn*., piszący wówczas w sprawie ceł zbożowych. *Ziemianin* bronił się, co mu sił starczyło, lecz wywodami przeciwnika pobity, musiał wreszcie uledz.

Tygodnik Powieści jest przeznaczony dla rodzin polskich i zawiera powieści już to oryginalne, już to tłómaczone. Radzimy p. Wegnerowi w interesie pisma, aby więcej dbał o dobry styl, gdyż dotychczas *Tygodnik* bardzo pod tym względem chromał.

Wychodzą tutaj jeszcze pisemka *Oświata* i *Gwiazda*, lecz są one bez żadnego znaczenia.

Ten krótki pogląd na pisma nasze przekonuje nas, że Poznańskie pod względem literackim na bardzo niskim stoi jeszcze stopniu oświaty, i że, co również smutnem, ultramontanizm coraz głębsze zaczyna zapuszczać korzenie w biedne i tak już nasze społeczeństwo. Gdyby *Dziennik Poz.* był pismem rzeczywiście liberalnem, możeby tak daleko nie odważyli się stańczycy sięgać w swych zabiegach stronniczych, a społeczeństwo poznańskie byłoby wówczas tem drzewem, które chociaż w czasie nieprzyjaźnego powietrza traci liście i owoc, zakwitnie przecież, mając czyste soki; obdarte stałoby jeszcze w czerstwości.

A teraz słów kilka o rzeczach bieżących. W tych dniach odbył się proces wytoczony zarządowi Towarzystwa oświaty ludowej, jakoby tenże polityczne propagował ideje. Sędziowie uwolnili oskarzonych i tak skoro wyrok będzie prawomocny, „Oświata ludowa" napowrót w życie wprowadzoną będzie.

Z Berlina donoszą, że może nie zadługo traktat berliński przyjdzie pod obrady parlamentu. Wszystkie prawie pisma niemieckie twierdzą jednogłośnie, że obrady te będą spokojne, bo nikt głosu contra nie zabierze. Co do nas, to zdaje się nam, że posłowie nasi powinni przeciw traktatowi wystąpić; czy z takim jednakże sukcesem jak wasz poseł samborski, to rzecz inna.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie 27. marca. Przewodniczący prezydent miasta, dr. Jasiński. Obecnych radnych 63.

Sekcja II składa wniosek nagły, aby zgodnie z żądaniem Tow. gospodarskiego gal. Rada wybrała ze swego grona jednego delegata do komitetu mającego zająć się urządzeniem w miesiącu wrześniu targów na zboże i bydło zawodowe we Lwowie. Po przyjęciu przez Radę powyższego wniosku, delegatem wybrany został przy powtórnem głosowaniu kartkami radny Dobrzański.

Radny Zacharjewicz imieniem sekcji III przedstawia wniosek nagły w przedmiocie approwizacji m. Lwowa. Wobec ciągle wzrastającej drożyzny wszelkich artykułów żywności, sekcja wnosi, aby Rada wybrała komisję z 7 członków celem obmyślenia środków zaradczych. Po długiej dyskusji, w której jednozgodnie przyznano ważność podniesionej przez sekcję III kwestji, — Rada uchwala przekazanie wniosku do regulaminowego traktowania.

Z porządku dziennego, zgodnie z życzeniem c. k. jeneralnej komendy, pozwolono urządzić w zabudowaniu komendy boczną odnogę z wodociągu miejskiego, na domowy użytek komenderującego (5 hektol. dziennie). Dla zabezpieczenia tytułu własności gminie, oznaczono roczny czynsz złr. 6. Koszta urządzenia ponosi komenda.

Trzy posagi po 150 złr. z fundacji miejskiej im. arcyksiężnej Gizelli przypadły w skutek odbytego losowania, pannom: Barbarze Olearczyk, Marji Antoninie Jasińskiej i Oldze Barbarze Nikodemie Dąbczewskiej. Podania wniosło 19 kandydatek.

Teatr.

„Zaręczyny Kreczyńskiego", trzyaktowa komedja z moskiewskiego Suchawo-Kobylina dała nam poznać w sposób jaskrawy zgangrenowane społeczeństwo moskiewskie. Sama charakterystyka głównych postaci przedstawiła nam ludzi, jakich w cywilizowanej Europie szukalibyśmy nadaremnie, a działanie ich wywołało sytuacje, które jakkolwiek dla nas, przywykłych do przyzwoitych zwyczajów towarzyskich, zdawały się oryginalnie pomyślanemi, ale nie naturalnemi, w istocie stanowią wyborny obraz połowicznego wychowania i na poły azjatyckich obyczajów Moskali. Pierwszy akt przeto który wprowadza nas w to dziwne społeczeństwo, wydaje się początkowo nieco przydługim, ale druga i trzecia odsłona za to, wprowadzające na scenę typy psychologicznie prawdziwe a kreślone z nadzwyczajną werwą i siłą realistyczną, kazały zapominać o słabej budowie aktu pierwszego. Szczególnie ożywiał sytuacje wybornie pomyślane dowcip naturalny, płynący z charakteru osób działających. Do najlepiej przeprowadzonych postaci obok bohatera komedji, Kreczyńskiego, należy Rasplujew, typ skończony zdemoralizowanego lekkoducha, chociaż przyznać trzeba, że wystąpił on w całej pełni swego charakteru dopiero w grze p. Zboińskiego, który postać tę przedstawił z nadzwyczajną siłą komiczną, prawie byśmy powiedzieli z natchnieniem. Obok niego zasługuje na pochlebną wzmiankę pp. Zamojski, Lubicz, tudzież panna Wisnowska, której gra ciągły okazuje postęp.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 28. marca.

* Wczorajszy numer *Gazety Narodowej* skonfiskowała policja na rozkaz prokuratorji państwa. Drugie wydanie z opuszczeniem inkryminowanych ustępów rozesłaliśmy prenumeratorom.

* W niedzielę d. 30. po południu przedstawioną będzie bardzo dawno niegrana, jedna z najlepszych komedyj Józefa Korzeniowskiego, 3-aktowa komedja „Wąsy i peruka"

W poniedziałek, dnia 31. b. m. na dochód p. Podwyszyńskiego utalentowanego artysty i reżysera przedstawionym będzie dramat w 5 aktach a 8min obrazach z franc. pp. D' Ennery i Cormon p. n. **„Dwie sieroty"**

P. Bolesław Ładnowski wybrał na swój benefis „L e a r a." Ponieważ znakomity tragik włoski R o s s i, który w tych dniach przybywa do Lwowa, wystąpi również w tej roli, publiczność będzie miała sposobność porównać i ocenić grę obu artystów.

* Od wczoraj po południu krążą po Lwowie niepokojące wieści o zamierzonych rewizjach domowych u różnych w mieście znanych osób. Zapowiadano je na dzisiejszą noc w liczbie bardzo znakomitej, bo około 30. Nie przyszły jednak do skutku. Zdaje się, że krakowskiej klice denuncjantów przykro, iż tylko ich w bogobojności religijnie wychowana stolica jest gniazdem wywrotowych machinacyj, zamachów petardowych itp. Więc radziby wciągnąć także Lwów w swoje obrzydliwe procesa.

* Donosiliśmy onegdaj o ciężkiem pobiciu pewnego funkcjonarjusza kolejowego na drodze do głównego dworca. Dziś otrzymujemy o tem bliższe szczegóły. Piotr Sawka, robotnik kolejowy wracał d. 21. b. m. po godz. 7. wieczorem do domu. Na drodze dojazdowej do magazynów wyskoczyło z zarośli i napadło go dwóch nieznajomych mężczyzn, z powierzchowności do klasy robotniczej należących. Sawka dostał ciężkim kamieniem w głowę i padł bez przytomności, napastnicy tymczasem uciekli. Ciężko skaleczonego odstawiono do szpitala, a ponieważ jest on bardzo spokojnym człowiekiem, więc ztąd domysł, że zasadzka była wymierzoną na kogo innego.

* Na jutrzejszym z kolei trzecim odczycie na dochód bursy nauczycielskiej imienia księcia Leona Sapiehy, — zostanie odczytana przez p. Gustawa Fiszera najnowsza humoreska „Antora kłopotów starego komendanta" p. t. „Rządy babci i dziadzi." Nie wątpimy, że odczyt ten liczną ściągnie publiczność.

* J. I. Kraszewski donosi w *Dzien. Pozn.* o śmierci Karola Drzewieckiego, zmarłego w Kunce (powiecie hajsyńskim) na Podolu, dnia 20. marca.

Śp. Karol od lat dziesiątka został pozbawiony władzy ruchu, ale żywy ów umysł, jakim się niegdyś odznaczał, pozostał mu do zgonu.

Na pół żołnierz, gdyż służył z odznaczeniem się w 1831 roku, pół literat i poeta, nieboszczyk Karol, dopóki miał siły, rzucał się do wszelkiej pracy z młodzieńczym zapałem i każdej szczęśliwie mógł podołać. Główną spuściznę po nim stanowią dramata, z których najcelniejszym jest obraz dramatyczny „Jeremi Wiśniowiecki", i komedje, właśnie będące pod prasą (u Żupańskiego), po raz pierwszy przez Kraszewskiego w jedną wiązkę zebrane.

Komedyjki te zalecają się odmalowaniem wiernem społeczeństwa, z którego do nich treść czerpał, i tym dowcipem ostrym a trafnym, który odznaczał sp. Karola.

Nie godzi się pominąć w tem pobieżnem wspomnieniu jego przywiązania do ojca, jego głębokiej miłości dla kraju, jego wylania się dla dzieci, rodziny i przyjaciół. Jeden to był z tych ludzi, co choć cicho przeszli przez życie, zostawiają po sobie pamięć trwałą, a szacunek i miłość towarzyszą im do grobu.

* Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 29. marca b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Wykład p. Waltera „o geologicznym układzie Karpat i o nafcie." 3. Wnioski.

* Miasto Buda obfituje jak wiadomo w źródła gorzkiej wody, którą ztamtąd szeroko po świecie rozsełają. W ostatnim czasie odkryto tam znów nader obfite źródło takiej wody nazwane źródłem **Wiktorji**, która to woda co do ilości skutecznych składników, przewyższa wszystkie dotychczas znane wody tego rodzaju. Wszystkie powagi lekarskie Europy zalecają ją obecnie jako najskuteczniejszą wodę gorzką. Niedawno też robiono z tą wodą próby w tutejszym szpitalu powszechnym, gdzie sprawdzono nader świetny rezultat.

* Dyrekcja I. kolei węgiersko - galicyjskiej, zawiadamia nas, że ze względu na nieszczęście, jakie mieszkańców miasta Szegedynu spotkało, postanowiła wszelkie dla tychże przeznaczone datki, jako to środki żywności, suknie i t. p., bezpłatnie przewozić jako przesyłki pospieszne na wszystkich swych liniach, pod tym jednak warunkiem, żeby już z dotyczących listów przewoźnych z wszelką pewnością wynikało, iż takie przesyłki rzeczywiście tylko na ten cel dobroczynny są przeznaczone — skutkiem czego listy przewoźne winny albo do urzędu burmistrzowskiego w Szegedynie, albo też do tamtejszego komitetu ratunkowego jako odbiorcy być adresowane.

* Ósma lista datków dobroczynnych na zupę rumfordzką złożonych w handlu p. Drexlera i synów przy placu kapitulnym l. 2. wykazuje następujące cyfry: Pp. Dyszczakowski Michał 2 zł., hr. Jaźwińska i N. N. 10 zł., Pilatowska 5 zł., Łochowska Felicja 1 zł., JExc. ks. arcybiskup Wierzchlejski 10 zł., N. N. 1 zł.; razem 29 złr. w. a. W poprzednich listach wykazano przychodu 548 zł. 75 ct., przeto ogółem wpłynęło dotychczas gotówką 577 zł. 75 ct. Prócz tego ofiarował p. Głowacki 1 korzec grochu, a ks proboszcz Szersznik Antoni 40 kilogr. chleba. Od 11. do 24 marca włącznie rozdano 2662 porcji zupy i 239 bochenków chleba, z których wykrojono 2615 kromek.

— **W Przemyślu** mieć będą na dochód tamtejszego Stow. Pomocy naukowej imienia J. I. Kraszewskiego w niedzielę 30. marca b. r. w nowej sali ratuszowej odczyty pp. Wł. Bełza i dr. Ochorowicz, docent uniwersytetu lwowskiego. P. Bełza mówić będzie: „O legendowym świecie Polski", dr. Ochorowicz „o najnowszych wynalazkach". Początek o godzinie 6. wieczorem.

— **Z Kościana** donoszą do *Czasu*, że dnia 27. b. m. w nocy zmarł w Turwi jenerał Dezydery Chłapowski. Urodzony w r. 1789 z Moszczeńskiej, syn starszy Chłapowskiego, wstąpił w r. 1807 do nowoutworzonej armii polskiej, z którą odbył kampanię moskiewską 1812 r. Napoleon mianował go oficerem ordynansowym, później został dowódzcą szwadronu gwardji. Od r. 1813 mieszkał na wsi. W roku 1831 Chłopicki powierzył mu dowództwo pułku a następnie brygady. Odznaczył się w bitwie grochowskiej. Po bitwie ostrołęckiej udał się na Litwę i zebrawszy tam 5000 ludzi, połączył się z Giełgudem. Po chybionym ataku na Wilno, cofnęły się resztki korpusu litewskiego i wtedy ścigany przez Moskali schronił się Chłapowski do Prus, gdzie dłuższe przebył więzienie i znaczną zapłacił grzywnę. Ostatnie lata życia poświęcił gospodarstwu rolnemu i pisał wiele dzieł gospodarczych.

— **Złoczów.** (W sprawie pokątnego pisarstwa.) Wprawdzie istnieje ustawa zabraniająca pokątnego pisarstwa, ale dotychczas nie położyła tamy niegodziwemu wyzyskiwaniu naszego ludu przez pokątne pisarstwo, a to z tych powodów, że lud nasz raz przez nieświadomość o istnieniu tej ustawy, a powtóre dla dawnego swego zwyczaju, zasięga porady tak samo jak przed laty u pokątnych pisarzy. Każdy z takich pokątnych pisarzy dla zysku paru złr. zwykle argumentuje w sposób trafiający do przekonania włościanina, że sprawę wygrać musi, byleby tylko wniósł podanie do sądu. Włościaniu olśniony tak trafnym poglądem na swą sprawę ze strony p. „hadwokata" prosi, by on mu napisał to podanie. Następuje targ o honorarjum, zwykle kończący się na dwóch lub trzech złr. i kilku kufiach piwa, które niezbędnym są warunkiem przy sporządzeniu podania.

Po wypełnieniu powyżej wspomnianych warunków, włościanin spieszy do sądu i oddaje tam napisany przez pokątnego pisarza szpargał, który w dni kilkanaście w drodze urzędowej bywa mu przez sąd zwrócony, z uwagą by podanie jego uzupełnione zostało podpisem dra praw, czyli adwokata i w terminie dni 8min przedłożone sądowi. Włościanin nasz znowu spieszy do pierwszego swego doradcy, i ze zdziwieniem zapytuje co by to znaczyło, że pismo to które on zaniósł do sądu zostało mu zwrócone. Pisarz pokątny chcąc wyłudzić od włościanina jeszcze parę złr. zwala winę na włościanina, że podanie swe oddał nie temu sędziemu, ale nie ma w tem nic złego, tylko musi już inne napisać podanie, które o wiele lepszy zrobi skutek, jakby to zrobić mogło pierwsze zwrócone. Ależ proszę pana tu nic sąd nie pisze o tem, że ja dał swe podanie nie temu sędziemu co się należało, tylko piszą, żeby p. hadwokat z becyrku podpisali — powiada włościanin. — Ale właśnie nie chodzi o to, żeby becyrkowy adwokat podpisał, tylko wyraźnie stoi napisano, ażebyście swoje podanie uzupełnili przepisem i do 8miu dni zanieśli do sądu i oddali temu drowi praw co to referuje — argumentuje pokątny pisarz. Łatwowierny włościanin wierzy i da żądane honorarjum, lecz pisarz nie chcąc narazić siebie na mogące wyniknąć ztąd nieprzyjemne konsekwencje . . . nie pisze już podania tam gdzie pierwszą razą, t. j. do sądu obwodowego jako kompetentnego w sprawach wekslowych, w którym weksel został zaskarżony przez lichwiarza, lecz do sądu miejsko-delegowanego w sprawach drobiazgowych, który po rozpatrzeniu także za dni kilkanaście zwraca włościaninowi z uwagą, że sprawa ta nie należy do zakresu miejsko-delegowanego sądu, lecz sądu obwodowego. Włościanin dopiero wówczas przychodzi do przekonania, że pisarz go haniebnie oszukiwał — ale niestety przeświadczenie to nabywa za późno, albowiem w skutek niewniesienia w oznaczonym terminie zarzutów w sprawie zaskarżonego wekslu do sądu obwodowego, przegrywa najsłuszniejszą swą sprawę. Nadmienić tu także należy i tę okoliczność, że przeważna liczba pokątnych pisarzy składa się z narodowości żydowskiej, którzy niepoślednie usługi oddają swoim współwyznawcom lichwiarzom, pisząc im skargi na włościan do sądów, oraz też informując ich w jaki sposób łatwiej można wyzuć goima (włościanina) z mienia i t. p. U tych to indywiduów zasięga i nasz włościanin rady, którzy pomimo wynagrodzenia zwykle radzą na jego zgubę, a korzyść stałych swoich klientów-lichwiarzy, a nawet jak mnie zapewniano, dają im lichwiarze pewną subwencję, aby ci gdy zgłosi się do nich włościanin z żądaniem porady, starali się powikłać sprawę w ten sposób, aby lichwiarz nie napotykał w sądzie trudności do wygrania procesu.

Jeżeli więc sąd ograniczać się będzie li tylko na odrzucaniu podań sporządzanych włościanom przez pokątnych pisarzy, nie położy jeszcze tamy niegodziwemu wyzyskiwaniu pokątnego pisarstwa, bo przedewszystkiem należy sądom zwrócić uwagę swą na pokątnych pisarzów, i wykraczających przeciw ustawie pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

— **Wiedeń.** (Odezwa do Polek i Polaków zamieszkałych w Wiedniu.) Ciężkie klęski powodzi, których pastwą stały się całe okolice sąsiedniego kraju Węgier, mianowicie miasto Szegedyn, poruszyły do głębi pobratymcze współczucie nietylko krajów i ludów wchodzących w skład monarchii, ale i ościennych państw i narodów. Zewsząd płyną też słowa pociechy i wymowne dowody czynnej miłości bliźniego, by choć w części ulżyć nieszczęściu braci Madiarów.

Kraj nasz rodzinny nie pozostał pod tym względem po za innemi.

Wypada więc i nam Polakom, zamieszkałym w Wiedniu, pospieszyć z wdowim groszem na rzecz dotkniętych powodzią. Liczne są do tego sposoby, a jako jeden z nich, podajemy: urządzenie jednego lub kilku amatorskich przedstawień teatralnych.

W tym celu uprosiliśmy znanego literata i publicystę, p. Władysława Dunina, by z dobraniem do pomocy ludzi dobrej woli, zajął się ukonstytuowaniem teatru amatorskiego w Wiedniu i urządzeniem przedstawienia w jak najkrótszym czasie.

Osoby chcące wziąć czynny udział w owych przedstawieniach, raczą porozumieć się z p. Duninem, a mianowicie: Panie dyletantki zgłaszające się do Wpani Malwiny Pinsowej Twardowskiej, przy ulicy Favoritenstrasse 20 1sze piętro, pp. zaś dyletanci wprost do p. Dunina w redakcji *Messager de Vienne*, Getreidemarkt nr. 11 w godzinach 3—5 popołudniu.

Komitet pomocy na korzyść powodzią dotkniętych Węgrów. Ressig, Pius Twardowski, Kornel Ujejski, dr. L. Wolski.

Oświadczam niniejszem, że zaszczytnemu wezwaniu z całą gotowością odpowiedzieć będę się starał.

Uprzedzając późniejsze zawiadomienie o szczegółach przedstawienia amatorskiego na rzecz dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Szegedynu, pospieszam nadmienić tu, że takowe odbędzie się dnia 4. kwietnia b. r. w sali teatru „Thalia".

Listy subskrypcyjne znajdują się w ręku członków komitetu, nadto przyjmuję zamówienia miejsc w redakcji dziennika *Messager de Vienne*, codziennie od godz. 3 - 5.

Władysław Dunin.

— **W Paryżu** przebywa młody malarz Merwart (galicjanin), który pod pseudonimem „Igora" daje artystyczne roboty do *Monde illustré*.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— Od p. Forstera otrzymujemy następującą odezwę:

W sprawie pozostałych papierów po śp. jenerałach hr. Romanie Sołtyku i Rybińskim, ostatnim naczelnym wodzu, w której pisma publiczne nasze raczyły niedawno ogłosić moją odezwę do rodaków, otrzymałem od p. hr. Wład. Platera z Szwajcarji, następujące objaśnienie, które w interesie naszym ogólnym narodowym podać do wiadomości publicznej za potrzebne poczytuję, prosząc szan. redakcje pism naszych o życzliwe zamieszczenie tego objaśnienia w swych kolumnach.

P. hr. Wład. Plater pisze mi pod d. 20. bm.:

„Na zgłoszenie się zarządu muzeum polskiego w Rapperswyll do pułkownika Stawiarskiego w Paryżu, który te papiery po śp. jenerałach hr. Sołtyku i Rybińskim posiada, z wezwaniem go, aby stosownie do danego mi przed dwoma laty przyrzeczenia, że mi te papiery wręczy, odpowiedział pułkownik Stawiarski p. d. 18. bm. co następuje:

„Jakkolwiek miałem zamiar złożenia papierów sztabu głównego, powierzonych mojej opiece przez ostatniego naczelnego wodza naszego śp. jenerała Rybińskiego, w jednem z muzeów narodowych, czy to w kraju, czy w Szwajcarji, dającemu najlepszą rękojmię bezpieczeństwa dla przechowania ich dla

O rybołowstwie w ogóle

a u nas w szczególności

przez

Leopolda Wajgla.

(Ciąg dalszy.)

To rybne gospodarstwo albo rolne, z rybiarstwem połączone, datujące się od końca 13. i początku 14. wieku, daje tylko świadectwo bardzo starej cywilizacji miejscowej, kiedy z wód źródłowych Podgórza umiano tak dobrze skorzystać. [1])

Z krótkiego tu przeglądu a jeszcze więcej z podania, zachowującego się jeszcze w naszej pamięci wiemy, że wody nasze przepełnione były rybami. I nie dziw, gdyż ryby jako główny u przodków pokarm w czasach postu, a więc jako ważny artykuł, doznawały należytej opieki i pielęgnowania. Rybołowstwo w rzekach jako też prawo zakładania stawów i rybników nadawali królowie. Jedno i drugie przynosiło zatem niepośledne zyski i przynosiłoby i teraz częstokroć pewniejsze od uprawy roli, gdyby większą uwagę zwrócono na tę gałęź gospodarstwa, i gdyby nie zostawiono rzeki dowolnemu wyrobieniu. U nas do wyniszczenia ryb po rzekach nie przyczyniają się ani statki, ani odpływy z fabryk, bo tych u nas nie ma, ale nieoględne odzieranie gór z lasów, które stają się przyczyną tak wezbrań potoków górskich w czasie deszczu, jakoteż podczas trwałej pogody wielkiego ubytku wody i za nim idącego ubytku ryb w potokach i rzekach, oraz chciwość ludzka bez granic przyczyniła się najbardziej do wyrybienia wód naszych. Dziś czy się ryby trą, czy nie, czy one są dorosłe, czy nie, żadnej nie ma na to uwagi. Miejscami całe gminy, jak zwierzęta drapieżne podczas tarła, rzucają się na rybę i wszystko ze szczętem niszczą. Dr. Janota wspomina w artykule (O potrzebie ochraniania zwierząt pożytecznych r. 1866). Tegoż roku na święta Wielkanocne, nad Skawą, w pewnej wsi pod Zatorem, gdy się świnka tarła, wylęgła cała wieś: chłopy, baby i dzieci i nie zostawiono ani jednej ryby. Nieckami wyrzucano ją na brzeg.

[1]) Dzieła prozą W. Pola. T. II. str. 321.

Jeden tylko chłop nałapał czterdzieści kóp i wziął za każdą od żyda po reńskiego, a zatem za jedną rybę nawet niespełna po dwa centy. Bardzo wiele zmarniało, mianowicie wszelki drobiazg, resztę sprzedawano w Krakowie kopę po 4 złr. Ryby wyniszczono a lud oszukano. Tymczasem w Krakowie trzeba zapłacić za porządną świnkę do 25 centów. Nie lepiej dzieje się z sumami, węgorzami i innemi drobnemi rybami w Bugu n. p. w Kamionce Strumiłowej, w Sokalu i in. Soła, Skawa, Dunajec były dawniej rybne rzeki, a o łososia nie było w nich wcale trudno. W Sole już go od lat kilku nie widać, a gdzieindziej nie o wiele lepiej.

Ile przez takie pustoszenie odejmuje się krajowi dobrego pożywienia, ile przepada dochodu pieniężnego, każdy pojmie z łatwością, gdy sobie obliczy, ile to takich węgorzyków jak palec wlezie do kwarty, a ileby za nie wzięto, gdyby im dano doróść, skoro po sklepach funt marynowanego węgorza sprzedają po 1 złr. 40 ct., funt łososia po 1 złr. 20 ct., a wyrosły węgorz waży dwa do trzy funty, łosoś zaś dziesięć do piętnastu. Także w wschodniej części kraju naszego smutny obraz przedstawia rybiarstwo. Dniestr z pobocznemi rzekami i Prut z obydwoma Czeremoszami, ubogie dziś w ryby, nie zaspakajają potrzeb mieszkańców, kiedy do samej Kołomyi sprowadzamy rocznie z Astrachanu w przecięciu 300.000 funtów ryby suszonej [1]) prócz śledzi i innych ryb świeżych z Odessy i z Mołdawii, lub marynowanych z Zachodu. [2]) W Prucie i jego dorzeczach żyją dziś tylko ryby drobne, a i te nie ostoją się przed zachłannością rybaków i rozmaitych próżniaków, którzy szczególnie przed szabasem wytężają wszystkie swoje siły, aby jak najwięcej narabować i je licho spieniężyć [3]). Pstrągi dawniej pospolite w Kołomyi należą dziś do rzadkości, gdyż przed wyłowieniem posunęły się one w górę, gdzie jednak i tam obecnie strasznie bywają niszczone. Biały i Czarny Czeremosz z dorzeczami były przed czterdziestu laty najbogatsze w pstrągi, i kiedy dawniej huculi w bliskości swych osad łowiąc przez dzień na wędkę, lub przy wezbranej mętnej wodzie sakami i siećmi, albo w nocy przy palącem się łuczywie (łusznyci, gałęzie drzewa smerekowego) kłując pstrągi widełkami (osty), mogli po kilka kóp nałowić tej szlachetnej ryby, którą bądź wędzone, bądź na patyczkach suszone, bądź też marynowane lub świeże dobrze spieniężali w Kossowie, Kuttach i Wyżnicy, lub sami jedli w czasie swych długich postów, dziś hucuł-rybak za cały dzień lub noc ledwie kilka lub kilkanaście sztuk ułowi, a często i próżno powraca. I z tego to powodu rybołowstwo pstrągów w pobliżu osad prawie zupełnie ustaje, więc rzucają się huculi w głąb lasów do górnych potoków i wyławiają podczas tarła jesiennego, przy końcu września i w październiku wszystko zapomocą swych gęstych sieci (jetry).

[1]) Rys miasta Kołomyi przez L. Wajgla 1877 str. 76.

[2]) Według sprawozdania Izby handlowej lwowskiej z r. 1873, okazuje się przywóz w r. 1866 śledzi 533.251 funt., świeżych zaś ryb 220 funt.; w r. 1867 przywieziono do Lwowa śledzi 1,200.650 funt., sztokfiszu 556 funt.; w r. 1868 zaś śledzi 9,539.000 ft., sardeli 7596 ft., rozmaicie przyrządzonych ryb 22.048 ft., ryb świeżych 5281 funt.; w r. 1869 śledzi 136.364 ft., sztokfiszu 737 funt., świeżych ryb 2027 ft. W samym zaś Lwowie lub w tegoż okręgu, spotrzebowano ryb i raków w r. 1864 2300 ct., w 1865 r. 4800 ct., w 1866 r. 1700 ct., w 1867 r. 3400 ct., w 1868 r. 3000 ct., w 1869 r. 2539 ct. i w 1870 r. 2790 ct.

Także ludzie pracujący przy wycinaniu lasów w tych okolicach, przyczyniają się do wyrybienia strumyków górskich, gdyż podczas dni świątecznych już też dla rozrywki barbarzyńskiej, już też dla chciwości, nietylko, że wyławiają gęstą siecią pstrągi, ale niszczą je okropnie jeszcze trutką i dynamitem. W ślad takiej gospodarki postępuje też zasłużona kara. Zarobek rybacki przynoszący dawniej hucułom znaczne korzyści ustaje, a tak ani hucuł ani też dalsza publiczność z całej sieci wodnej obu Czeremoszów wynoszącej prawie 2000 morgów, niezadługo żadnego nie będzie miała pożytku.

Tem większemu niszczeniu niż pstrągi podlegają głowacice (hołowani) gatunek łososia wschodniego. Już po tych kilku przykładach niebardzo świetnie przedstawia się nam gospodarstwo nasze rybne, a które przecież przy racjonalnym chowie znaczne oddawałoby korzyści krajowi, zważywszy, ile to ryb potrzeba nam w czasie postu, a ile to ryb potrzebują żydzi w czasie szabasu. Słusznie powiada dr. Nowicki w swej zoologii z r. 1868 przy węgorzu: „Węgorz jest rybą popłatną i przynosiłby n. p. mieszkańcom z nad Bugu znaczne korzyści, jak pstrągi góralem, gdyby u nas rybołowstwo rzeczne rozsądnie prowadzonem było." A przy pstrągu wspomina on: „Kraj nasz obfitując w popłatne pstrągi, mógłby z nich ciągnąć znamienite korzyści, gdyby u nas rybołowstwo było uregulowane i nie niszczono pstrągów niedorosłych, które za bezcen sprzedają." Przy łososiu zaś mówi: „Popłatność łososia jest przyczyną, że go rybacy bezwzględnie prześladują, a co smutniejsza, łowią zwykle podczas składania ikry, nie pomnąc, że tym sposobem jego liczbę zmniejszają z krzywdą dla siebie i innych. Źle to bardzo jeśli człowiek szuka tylko chwilowej korzyści." Rybiarstwo, powiedziałbym na tym samym u nas stoi stopniu, na jakim i inne gałęzie gospodarstwa naszego n. p. leśnictwo, chów koni, i t. d. się znajdują. Wybornie dadzą się zastosować tu słowa hr. Kaz. Wodzickiego [1]): „Zmienił się obraz Galicji — my się łudzimy, że stanęliśmy na pewnem stadjum postępu — osuszyliśmy bagna, a nie zaprowadziliśmy porostu trawy, w latowych miesiącach uganiają ryczące stada bydła szukające wody do ugaszenia pragnienia; wycięliśmy powoli lasy, dozwoliliśmy chłopu niszczenie rozpocząć w górach, spuścili stawy, wyniszczyli ryby, a tym sposobem usunęliśmy znaczne dochody.

[3]) Rys miasta Kołomyi przez L. Wajgla 1877.

[1]) Zapiski ornitologiczne. Wróbel domowy p. Kaz. Wodzickiego. Kraków 1868 r. str. 48 i 49.

Wygoniliśmy ptaki, wypłoszyliśmy zwierza, spieniężyli szpilkowe tramy, pamiętające jeszcze niepodległość kraju, a w zamian dozwalamy na karłowaty porost różnorodnej drzewiny, odwieczne dęby poszły do żydów, a na tych przestrzeniach buja dziś osiczyna; rolę zmuszamy do produkowania tego, czego chcemy, w pocie czoła pracujemy, aby nam znamienity plon wydała, porost lasów oddajemy w opiekę przyrodzie, spuszczając się na to, że coś tam twardego z liśćmi urośnie; pewnie że urośnie, lecz z tego potomność bogactwa nie wydobędzie i jej gotujemy nędzę w lesistych okolicach; oto zaiste gospodarstwo wróbla, który się nie troszczy o jutro." A dalej powiada nasz ornitolog: „Olbrzymie uszczerbki uczynione krajowi, żadnej tamy przeciw niszczeniu, żadnej opieki nad tem, co produkcję zabezpiecza. Lud oswobodzony zbiedniał i w górach zdziczał, ziemia w swej płodności widocznie słabnie, złe lata gonią się jak przekleństwa, a my głosimy, że kultura i produkcja się podnosi, zamilczając zręcznie w datach statystycznych lat ostatnich, które ujemne strony wykazują."

Smutny stan rybiarstwa był też i zagranicą np. we Francji, Belgii, Saksonii itd., jednakże rząd tamtejszy wszędzie poznawszy, że najpewniejszem źródłem bogactwa narodowego jest rozumne gospodarstwo wiejskie roli, lasów, bydła i wód, oraz że potrzeby narodów oświeconych wymagają powszechnie pomnożenia płodów przyrody, dlatego też zwrócił baczne swe oko i na rybiarstwo, mianowicie gdy odkryto sposób sztucznego chowu ryb [1]) i starał się rozmaitemi sposobami podnieść tę gałęź gospodarstwa. Wszędzie nadano odpowiedne ustawy regulujące rybołowstwo (i tak: w Danii jeszcze r. 1867, we Francji 1865 i 1868, w Saksonii 1868, w Norwegii i Szwecji 1869, w wielkiem księstwie Badenskiem 1870, we Włoszech 1871, w Prusiech r. 1872), jako też zachęcano licznemi pismami i subwencjami już to osoby prywatne już też towarzystwa do zarybienia stawów i jezior i do fundowania zakładów, gdzie ryby bywają sztucznie chowane i potem w rzeki puszczane. Jako przykład wspomnę tu o słynnym zakładzie tego rodzaju w Löchelbrunnen pod Hüningen na lewym brzegu Renu, który rząd francuski założył r. 1851 i wyposażył go kwotą 300.000 fr. Zakład ten miał za cel dostarczać prywatnym zakładom zapłodnionej ikry, chować narybek i wpuszczać do wód francuskich (co roku wypuszczano do Renu 150.000 łososi, wartości 15.000 franków.) Dyrektor zakładu tego Costa i Millet inspektor domain i wód francuskich najbardziej zasłużyli się w zarybieniu wód francuskich.

(C. d. n.)

[1]) Już w połowie zeszłego stulecia opisał w Niemczech graf Goldstein r. 1763, jakoteż Jakobi hodowca ryb w Lippe-Detmold w hanowerskim „Magazynie" r. 1765 o sztucznem zapłodnieniu ryb pstrągów. Później robili doświadczenie Spallanzani i Busconi we Włoszech, a Vogt i Agassiz roku 1842 w Szwajcarji doświadczenia i od tego dopiero roku poczęły powstawać zakłady sztucznego chowu ryb,

przyszłego rządu narodowego Polski, nigdy nie czyniłem żadnych obietnic stanowczych i wyłącznych, że je złożę w muzeum Rapperswylskiem, a nie gdzieindziej. Nadto mówiłem, i teraz to powtarzam, że uskutecznienie zamiaru mojego złożenia tych papierów, będzie zależeć od tego, czy one będą nadal potrzebne dla użytku emigracji żyjącej lub nie.

„Otóż pospieszam na nowo zawiadomić, że papiery te są tu niezbędnie potrzebne, i o wyprawieniu ich z Paryża ani myśleć nie można. Z powodu zniszczenia przy komunie wszystkich archiwów prefektury paryzkiej i ministerjum, rząd tutejszy niema żadnego śladu stanu służby rodaków naszych zamieszkujących na tułactwie we Francji. Chcąc więc otrzymać dla każdego z nich zasiłek rządowy, aby go ocalić od głodowej śmierci, ministerjum tutejsze udaje się ciągle do mnie po świadectwa.

„Muszą przeto te papiery tu pozostać, i nigdzie nie mogą być przenoszone dopóki emigracja egzystuje. Na przypadek mojej śmierci sporządziłem dokładny inwentarz tych papierów, i zostawiłem przy księgach testament, powierzający je dalszej opiece współrodaków tutejszych, a szczególnie dawnych wojskowych, których prawy i niepodległy charakter jest mi dobrze znany.

„Przesyłam tę moją stanowczą i ostateczną odpowiedź".

Po dowodzeniu tego objaśnienia sprawy i decyzji danej hr. Władysławowi Platerowi przez p. pułkownika Stawiarskiego (o którego prawości charakteru żadnej wątpliwości nie podnoszę), pozwalam sobie w interesie ważności rzeczonych papierów dla historji, następujące zrobić uwagi:

1. P. pułkownik Stawiarski twierdzi, że papiery te są w Paryżu potrzebne dla świadectw i pomocy udzielanej przez rząd francuzki emigrantom polskim z r. 1831. Alež tych emigrantów polskich z r. 1831 we Francji jest już bardzo mało, a o tych, którzy jeszcze żyją, kasy, z których pomoc pobierali, są od dawna zawiadomione, i już tylko świadectwa ich życia, przez policje miejscowe mogą być potrzebnemi.

2. Nie chodzi tu bynajmniej o listy urzędowe sztabu głównego, jako dowodu składu członków emigracji z r. 1831, — bo tych list nikt nie żąda, i one mogą, jak p. pułkownik Stawiarski życzy pozostać aż do czasu ostatniego emigranta polskiego z r. 1831 we Francji; ale chodzi tu o papiery osobiste, czyli o pamiętniki śp. jenerałów hr. Romana Sołtyka i Rybińskiego. Tych papierów rząd francuzki bynajmniej do udzielania emigrantom polskim pomocy nie potrzebuje; i o te papiery wszyscy rodacy mamy prawo się domagać i żądać, ażeby one były złożone, nie w ręce prywatne, lecz pod dobrą wiarę straży narodowej. Na tej też to podstawie i ja podniosłem już kilkakrotnie tę kwestję w gazetach naszych, oparty na liście śp. jenerała Rybińskiego, który pod dniem 27. kwietnia 1872 na zapytanie moje nadesłał mi z Paryża do III. tomu mej „Teki narodowej", świadectwo następujące:

„Dnia 30. sierpnia Romarino odebrał rozkaz, ażeby w spiesznych pochodach wracał do Warszawy; ten odmówił. Więcej ci nie piszę, gdyż sam przygotowuję historję powstania owej epoki".

Jenerał Rybiński.

O tę więc historję i o złożone w ręce tegoż jenerała papiery osobiste hr. Romana Sołtyka przed jego zgonem, jako niepotrzebne ani rządowi francuzkiemu, ani p. pułkownikowi Stawiarskiemu do wydawania świadectw, a będące niejako spuścizną narodową, należącą do historji, i jako źródło dla piszących takową, ma prawo każdy z rodaków dopominać się i domagać, ażeby dla ogółu narodu jako nienaruszony spadek zachowaną była, a to tem bardziej, że w świeżo ogłoszonym w gazetach naszych liście p. Wiktora Grabiańskiego, b. oficera wojsk polskich podaną jest wiadomość, iż Towarzystwo literackie polskie w Paryżu, chciało od posiadającego rzeczone papiery kupić.

Kwestja papierów sztabu głównego i list potrzebnych do wydawania świadectw, nie mają tu więc nic wspólnego z osobistemi papierami śp. jenerałów hr. R. Sołtyka i Rybińskiego, czyli ich pamiętnikami, o które tu ogółowi narodu chodzi, i o te to kwestji dalsze objaśnienia i zupełna pewność jest potrzebną.

Polecam tę rzecz interesu ogólnego życzliwej opiece wszystkich pism perjodycznych polskich, z prośbą o danie jej jak największego rozgłosu.

Berlin 22. marca 1879.

Karol Forster.
89 Charlottenstrasse.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wiedeń 26. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 636. Targ dla rzeźników był bardzo pomyślny. Płacono średnie woły 47 do 48 zł., dwie partje prima dobre jedna parga 49 zł., druga 50 zł. za 100 kilo, ponieważ brali jak sami chcieli, rozsprzedane zostało wszystko. Co będzie jak przyjdzie za parę tygodni galicyjskich wołów 1500 do 2000 co tygodnia na targ kontumacyjny? Można się spodziewać wielkiej klęski jeźli rząd nie uzna przynajmniej jakiej części Galicji, gdzie o zarazie nawet nie słychać, za wyjętą od ogólnego zakazu, i nie przypuści wołów z niej pochodzących na targ poniedziałkowy.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Korespondent nasz wiedeński doniósł o deputacji, którą Koło polskie wysłało było do ministra spraw wewnętrznych, w sprawie nieprzypuszczania wołów galicyjskich na zwykłe targi poniedziałkowe w Wiedniu. Minister nie dał deputacji odpowiedzi stanowczej. Zdaje się, że dopiero wczoraj dał odpowiedź więcej stanowczą. Jeden bowiem z członków deputacji zatelegrafował nam wczoraj jej treść, jak poniżej umieszczony telegram donosi. I w tem oświadczeniu ministra niema stanowczego jeszcze zapewnienia, iż zakaz będzie cofnięty. Jest tylko przyrzeczenie, że jeżeli zaraza do 1. kwietnia się nie rozszerzy, to od 7. kwietnia zakaz będzie cofnięty, a zachowane będą tylko pewne ostrożności. Chodzi głównie o to, ażeby istotnie tylko woły z zdrowych okolic przychodziły na targ, a nie podsuwano pod wydane przez władze paszporty, wołów innych z okolic zarazą dotkniętych, co się w ostatnich czasach zdarzyć miało.

Z Rady państwa donoszą, że projekt ustawy o najwyższej Izbie obrachunkowej i kontroli został i w specjalnej rozprawie uchwalony. Ministrowie nie sprzeciwiali się, posłowie przygotowanych poprawek nie wnosili. W ogóle chociaż minister finansów przy początku rozpraw ogólnych oświadczył się przeciw projektowi komisji, projekt ten przeszedł bez wszelkiej opozycji prawie jednogłośnie. Ta jednomyślność Rady państwa przeciw zdaniu ministerstwa, to porozumienie nawet delegacji polskiej do opozycji przeciw rządowi, to niebronienie stanowcze stanowiska rządowego przez ministrów, rząd pochodziły, iż cała Rada państwa jak i ministrowie wiedzieli dokładnie, że uchwalona ustawa nie przyjdzie do skutku, bo przed zamknięciem Rady państwa już jej Izba wyższa nie uchwali! Więc po co daremnie poprawki stawiać? Po co występować jako stronnictwo rządowe w obronie stanowiska rządowego przeciw projektowi w ogóle? Lepiej zabawić się raz w opozycję, skoro ta opozycja nikomu, ani rządowi, ani oponentom nie zaszkodzi!

Dzienniki moskiewskie przynoszą dzisiaj nowe szczegóły o zabiciu nieznanego zdrajcy w Moskwie. Ze śledztwa wykryto, że zabity był ślusarzem i pracował w warsztatach kolei petersburskiej; następnie, że zabójca był studentem uniwersytetu i mieszkał w Moskwie za paszportem angielskim, ale gdzie się ukrył, tego policja dotąd nie wie, jakkolwiek znalazła jego pomieszkanie i skonfiskowała wszystkie jego rzeczy; wreszcie, złowiono tę damę, która to w kilka dni po dokonaniu morderstwa tego była u akuszerki, mieszkającej pod nr. 63, o to gdzie jest nr. 60. To ostatnie wydaje się być prawdopodobnem, zwłaszcza gdy się zważy, że dama ta była tak mocno zakwefowana, iż nikt jej rysów nie widział. Zresztą aresztowano już przeszło 500 osób z powodu tego morderstwa.

Z Petersburga telegrafują do *Tagblattu* d. 25. bm.: Niesłychane wrażenie umysłów panuje w Petersburgu w skutek zamachu, wymierzonego na szefa III. oddziału kancelarji carskiej (t. j. szpiegów) jen. Drentelena. Prospekt Newski był przepełniony spacerującymi, i co 50 kroków stały posterunki żandarmerji. Około godziny 10. z rana zjawił się jen. Drentelen w karecie, otoczony 30 oficerami. Nagle dały się słyszeć dwa strzały, które wypalił na jenerała młody, przyzwoicie ubrany człowiek, siedzący na ognistym arabie. W pierwszem zamieszaniu sprawca spiął konia i pogalopował w kierunku ulicy Siemionowskiej środkiem osłupiałego tłumu, który tymczasem przez napływ z przyległych ulic wzrósł do kilku tysięcy. Akołodczyki (stróże policyjni) i żandarmi usiłowali ścigać młodzieńca. Już go dobiegali nawet, bo koń upadł. Udało mu się jednak skoczyć do dorożki i ta uwiozła go. Wrażenie faktu nie da się opisać. Otwartość, z jaką wykonawczy komitet rewolucyjny postępuje, zrodziła przekonanie, że nikt już w Moskwie nie jest pewny swojego życia. Mówią, że 30 młodzieży aresztowano. — Istotnie zamachy takie jak na Trepowa, Mezeńcewa, Krapotkina, ubicie kilku pułkowników żandarmerji (w Charkowie, Odessie i Kijowie) w przeciągu zaledwie jednego roku, i wiele innych egzekucyj, to dowody zbyt jasne, że carstwo moskiewskie stało się ogniskiem zapamiętałej agitacji rewolucyjnej, której ani sądy wojenne ani policja gęsta sprostać nie może.

Do *Deutsche Ztg.* piszą z Petersburga, że od dni kilku wisi na korytarzach wszystkich moskiewskich gmachów sądowych następujące obwieszczenie: „Woluntarjusz jednoroczny, piechur Leon Hersznіew Deutsch, syn popa Jakób Stefanowicz i szlachcic Iwan Buchanowski oskarżeni są o dokonanie morderstwa na obywatelu odeskim Goripewiczu i na jenerale Mezeńcewie i o udział w rozpowszechnianiu zbrodniczej propagandy. W razie ujęcia itd."

Wiedeń 27. marca. Członkom deputacji, wysłanej z Koła polskiego, oświadczył hr. Taaffe, iż przy zachowaniu niektórych ostrożności jeśli do d. 1. kwietnia nie wzmoże się zaraza bydła, to targ poniedziałkowy w Wiedniu od d. 7. kwietnia dla bydła opasowego będzie otwarty.

(Zwracamy uwagę pp. posłów na onegdajszą korespondencję naszą z Cieszanowa, która autentycznie odsłania, jakim sposobem wykonują się w Galicji przepisy o przemytnictwie i kontumacji ze strony urzędów — a szkodę ponoszą producenci; p. r.)

Korespondenta „Czasu" i „Gazety Lwowskiej", Hilarego, uwięziono. (Hilary jest pseudomym Glinkiewicza, byłego redaktora „Gazety Toruńskiej", skazanego za przekroczenia prasowe w Toruniu; p. r.)

Wiedeń 27. marca. Posiedzenie Izby panów. Przyjęto ustawę o poborze podatków do końca kwietnia b. r. i o emisji renty złotej w sumie 100 mil. złr. Minister Stremayer energicznie protestował przeciw zarzutom hr. Leona Thuna, podnosząc, że hrabia nie zdoła swemi nieuzasadnionemi oskarżeniami zbałamucić opinii publicznej. — Następnie przyjęto nowellę do ustawy o podatku gruntowym i ustawę o desinfekcji przy transportach bydła. Książę Schwarzenberg żądał środków, zapobiegających zawlekaniu zarazy bydła. Hr. Widmann podnosił zaszłe w Czechach wypadki zarazy. Minister spraw wewnętrznych hr. Taaffe doniósł, że projektowana niedawno przez rząd ustawa zapowiada powstrzymanie zawlekania zarazy. — W końcu zatwierdzono zamknięcie rachunków z r. 1876.

Berlin 27. marca. Parlament przyjął jednogłośnie wniosek Schneegansa co do ustanowienia samodzielnego rządu dla Alzacji i Lotaryngii, na co Bismark zapowiedział przedłożenie rządu jeszcze w bieżącej sesji.

Wersal 27. marca. Większość komisji senatu jest przeciwna powrotowi Izb do Paryża. Ministrowie oświadczyli się za powrotem, i chcą dać wszelkie pożądane rękojmie.

Buda-Peszt 27. marca. Izba posłów przyjęła traktat berliński w imiennem głosowaniu 208 głosami przeciw 154.

Bern 27. marca. Rada narodowa przyjęła 65 głosami przeciw 62 wniosek o odrzucenie rewizji artykułu 65. konstytucji [tym sposobem odrzuciła uchwałę Rady stanu przywrócenia kary śmierci].

Rzym 27. marca. Izba posłów odroczyła do jutra rozprawę nad etatem przychodów, po uzasadnieniu rezolucyj, jakie przewódzcy rozmaitych stronnictw wnosili.

Konstantynopol 27. marca. Dla wykupienia kaimów kazał sułtan wszystkie znajdujące się w pałacach sułtańskich pieniądze i srebrne sprzęty zawieść do mennicy i bić z nich pieniądze.

Filipopol 26. marca. Dyrektor skarbu Rumelii Wschodniej, Schmidt podał się do dymisji, w skutek czego międzynarodowa komisja rumelijska uchwaliła zawiadomić urzędowo gabinety europejskie, że nie była w stanie przeprowadzić artykułu 19. traktatu berlińskiego. [Artykuł ten brzmi: komisja europejska otrzyma zlecenie, aby w porozumieniu z Portą administrowała finanse prowincji aż do ukończenia nowej organizacji; p. r.]

Londyn 27. marca. W Izbie gmin, podczas rozprawy nad wnioskiem Dilkiema, o zawotowanie nagany dla ministerstwa, zaproponował Stanhope pożyczkę 10-milionową dla Indji. Goeschen i Fawcett sprzeciwiali się tej propozycji. Dalszą rozprawę odroczono.

„Standard" donosi: Rokowania pokojowe z Jakóbem chanem spełzły na niczem. Zarządzono marsz na Kabul.

Skutari 27. marca. Haider aga, komendant w Alessio, tudzież 60 notablów zostało uwięzionych z powodu knowań przeciwko rządowi tureckiemu. Oczekują nadejścia 10. batalionów tureckich. Rząd ottomański postanowił, jak się zdaje, rozbroić Albańczyków.

Przyjechali dnia 28. marca 1879.

HOTEL ZORZA: J. br. Błażowski z Jazłowic. B. Kruszelnicki ze Zborowa. K. Maudyczewski z Winiatycz. A. Rakowski z Polski. N. Kallier z Brodów.

HOTEL LANGA: Hasslinger z Krakowa. H. Bodenheimer z Wiednia. E. Schenirer z Wiednia. A. Ries z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. Waygart z Przemyśla. T. Jarosławski z Seweryuki.

W teatrze hr. Skarbka.
W piątek dnia 28. marca 1879.
Po raz drugi:

Zaręczyny Kreczyńskiego

Komedja w 5 aktach z moskiewskiego Suchawo-Kobylina.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro po raz pierwszy na dochód
Marcelego Zboińskiego
NIETOPERZ (Fledermaus).

Lwów, z Izby handlowej, 28. marca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	228 —	230 5
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	127 50	130
Banku hip. galic. po 200 zł.	254 —	258
„ kred. galic. po 200 złr.	8 —	222
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 80	87 80
„ „ „ 4 „ „	81 —	82
„ „ „ 5 „ okres.	86 80	87 80
Banku hipot. galic. 6 pct.	91 90	92 80
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	92 50	94 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 3
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	87 50	88 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	91 —	93 —
Losy miasta Krakowa	16 75	18 75
„ „ Stanisławowa	22 25	24 25
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 41	5 51
„ cesarski	5 45	5 55
Napoleondor	9 27	9 37
Półimperjał rosyjski	9 52	9 62
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 60
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	57 10	57 90
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 27. marca 1879.
godz. 2 min. 20. popołudniu.

Losy kredytowe	167.50.	Węgier. kred.	234.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	102.—
Unionsbank	75.10.	Kolej Kar. Lud.	229.25
Nordbahn	212.50.	Kolej Połudn.	69.25
Kolej Alföld.	122.—.	Kolej Elżbiety	173.50
Kolej Lw.-czer.	128.50.	Węg. Nordostb.	119.75
Rudolfsbahn	132.—.	Wied. commun.	107.—
Węg. obl. p. w zł.	67.75.	Galic. indemniz.	87.75
Losy z r. 1864	151.50.	Kolej Siedm.	96.50
Verkehrsbank	111.50.	Losy tureckie	20.75
Węg. renta w zł.	86.05.	Kolej Państw.	256.50
Bankverein	118.25.	Ros. rubel pap.	1·14¼
Losy węgier.	94.25.	Marki niemieckie	57.45
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń d. 28. marca.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	242.60	Anglo-Austrjackie	102.50
Kolej Kar. Lud.	229.—	Kolej Południowa	69.25
Unionsbank	75.—	Napoleondor	9.31
Rosyj. banknoty	1.14¼		

Usposobienie: ciche.

Berlin d. 27. marca.
godzina 5 minut 48 popołudniu.

Rosyj. banku.	198.50	Akcje kredyt.	436.50
Lombardy	121 50	Galicyjskie	99.50
Kolej Rumuńs	3 30	Austrjackie bankn.	74 20

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	87 25	87 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81 25	81 75

Lwów d. 28. marca 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

NADESŁANE.

Jest to faktem nader smutnym, że obecnie słabości organów trawienia tak często się pojawiają.

Po największej części należy przyczyny tych smutnych objawów w tem szukać, że w wyborze potraw i napojów nie przestrzega się należytej przezorności, w skutek czego następuje zwichnięcie organów trawienia, które przez zaniedbanie powodują długoletnie cierpienia żołądka. Dla usunięcia tych długotrwałych przypadłości żołądka wskazanym jest, **dr. Millera w Wiedniu roku 1868 przez komisję sądowo-chemiczną zbadany balsam prezerwatywny przeciw kurczom**, którego użycie ze skutkiem zalecają lekarze tutejsi i zagraniczni przeciw osłabieniu żołądka, przeciw zapalnym i chronicznym zapaleniom żołądka i kanału odchodowego, wymiotom, rozwolnieniom, nadęciom, przypadłościom żołądka wszelkiego rodzaju, brakowi apetytu, katarowi żołądkowemu.

Cena całej flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. 50 ct., pół flaszki 80 ct.

Laboratorium i centralny skład wysyłkowy u J. Millera, apt. w Kronsztadzie.

We Lwowie prawdziwy do nabycia w aptece Z. Ruckera, w Brodach u M. S. Franzosa, w Czerniowcach u Stefanowicza i Aksakowicza, w Krakowie u W. Fenza, kupców. 7—16

Chińskie srebro

w najlepszym gatunku

ze słynnej fabryki

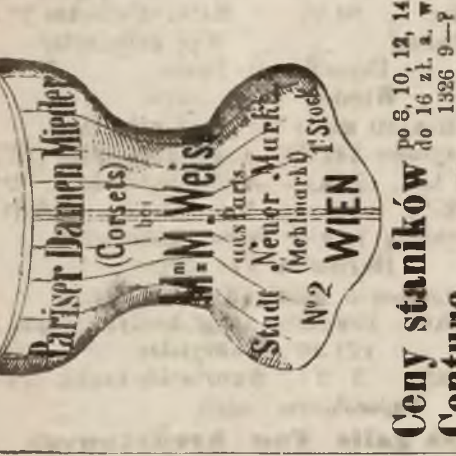
Ed. Lacknera we Wiedniu.

Jedyny dostawca dla wszystkich restauracyj kolejowych c. k. uprz. kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko galicyjskiej kolei, c. k. uprz. północno-zachodniej kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko-zachodniej kolei i. t. d. 1698 4—?

poleca i sprzedaje po cenach fabrycznych

KAROL VÖLKER

jubiler i złotnik we **LWOWIE**, *Rynek l. 3*



Ceny staników od złr. 6, 8, 10, 12, 14.

Centure

ASTMY, LEVASSEUR'a

Skład w głównych aptekach. We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Na międzynar. wystawie w Norymberdze 1877 najwyższa i jedyna premia za wystawione rozsady chmielowe

H. MELZER, ajent dla chmielu i rozsadów chmielowych w **SAAZU** (w Czechach).

Wystawa okręgowa w Fürstenfeld 1878 dyplom honorowy i premia za rozsady i sprzęty.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich P. T. interesowanych, że przesyłka moich

rozsadów chmielowych z Saazu

(powszechnie uznanych i kilkakrotnie premiowanych) 1218 7—10

rozpoczyna się od połowy kwietnia. Zamówienia proszę nadesłać w należytym czasie. Za wyborność takowych gwarantuję. Wyjaśnienia i broszury co do sposobu uprawy *gratis*.

Śp. profesor Oppolzer aprobował i ordynował tylko prawdziwą Poppa anaterynową wodę do ust, polecając swoim słuchaczom do użycia takowej w stosownych wypadkach przeciw zgniliznie i bolom zębów.

Do p. c. k. dentysty nadwornego **J. G. POPP** we Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Anaterynową wodę do ust rozbierałem i znalazłem ją godną polecenia **Profesor Oppolzer**, emeryt. rektor, profesor na c. k. klinice we Wiedniu, król. saski radca dworu itd. Wiedeń. 1527 1—3

Do nabycia we Lwowie: pp. Aptt. Millinga, P. Mikolascha, J. Beisera, Zyg. Ruckera, Jak. Pipess, K. Krzyżanowski apt., K. Strzyżowski, M. Müller i A. Sklepiński apt. bracia Zazowscy, Wł. Tepa, R. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon.

PAPIER FAYARD et BLAYN

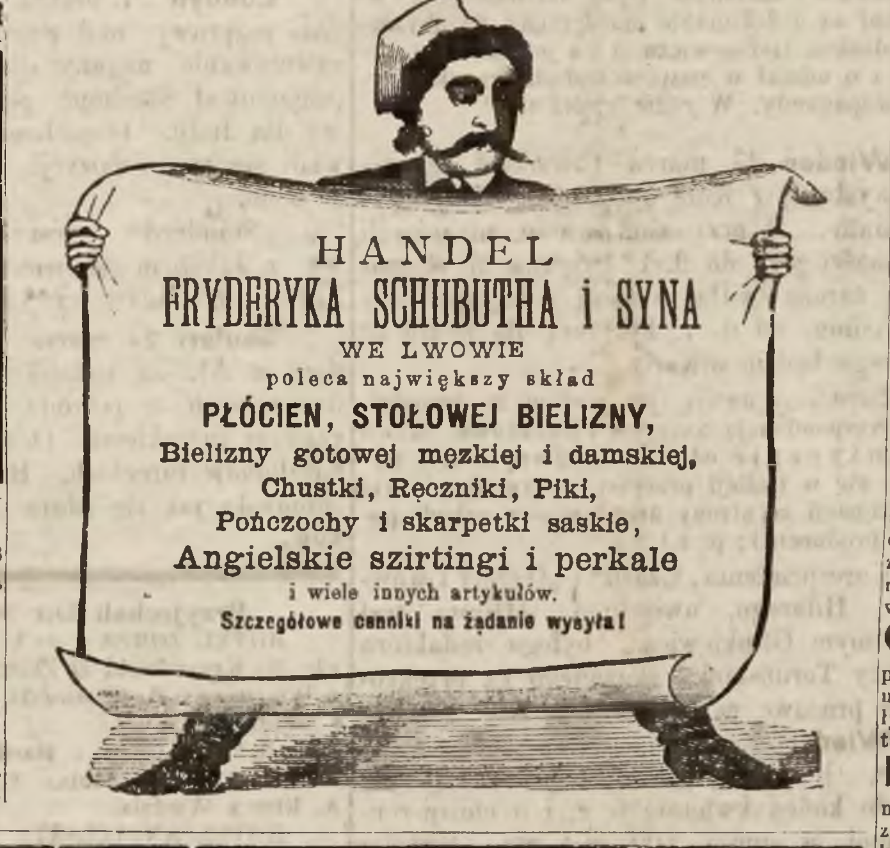
przeciw goścowi, mieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1001 11—?

We Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Richtera c. k. nadworna księgarnia nakładowa w Lipsku przesyła na frankowane żądanie bezpłatnie i franko Wyciąg ze 109. wydania 1344III 3—?

„Dra Alry metody naturalnego leczenia",

zawierający liczne świadectwa szczęśliwie uleczonych według tej metody. Dla własnego dobra powinien sobie każdy wyciąg ten sprowadzić.



Specjalności

firmy OTTO FRANZ

we Wiedniu, Mariahilferstrasse 38.

Ces. król. wyłącz. uprzyw.

Puritas

mleko odmładzające włosy.

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jak początkowo miały.

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 złr.

Schneeglöckchen. (Śnieżyca ranna.) Żaden artykuł toaletowy pod względem skuteczności, dobroci i wytworności nie może konkurować z śnieżycą ranną. Wyrabiany z olejnych, orzeźwiających substancji, usuwa ten środek w najkrótszym czasie wszystkie nieczystości na skórze i nadaje jej pięknej białość, świeżość i delikatność. Cena 1 złr.

Wied. Pudr toaletowy śnieżyca ranna (Schneeglöckchen) biały różowy, dobrze się trzyma i nie widać go na twarzy, wytworny, dobroci. Używając tego pudru polecić możemy po pierwotnem nadaniu twarzy gładkości i delikatności. Cena kartonu 40 ct.

Brillantine jest jedynym środkiem do utrzymania brody pięknej i miękkiej, która nie posiada tłuszczu. Cena flakonu 60 ct. mniejszego 50 centów.

Helmine. **pomada ze szpiku wołowego,** sporządzona podług medycznego przepisu, służąca do upiększenia i konserwowania włosów, zapobiega wypadaniu, chroni od tworzenia się łupieży i wzmacnia skórę na głowie. Cena wielkiego słoika 1 złr. 50 ct., mniejszego 80 ct.

Olejek orzechowy, najstaranniej preparowany z zielonych łupin orzechowych, ma ten wyborny przymiot, że nadaje białym, siwym i rudym włosom kolor naturalny ciemny. Cena flakonu 1 zł.

La Jeune, środek zupełnie nieszkodliwy do farbowania włosów i brody, zapomocą którego zafarbować można brodę pięknie ciemno lub na czarno. Cena kartonu z przyborami 3 zł. 1840 1—12

Urania (wyskok na włosy.) Najlepszy środek na porost włosów sporządzony z ziół, najdoskonalszej skuteczności dla włosów i na głowę, przysparza transpirecję, zapobiega tworzeniu się łupieży i wypocinom, wznieca porost włosów, szczególnie po przebytej chorobie jako to: tyfusie, ospie, połogu itp. Cena wielkiej flaszki zł. 1.50.

Hippokrene, balsamiczna woda do ust do konserwowania zębów i dziąseł i do usunięcia nieprzyjemnego odoru. Nader błogoczynnej i orzeźwiającej skuteczności. Cena wielkiego flakonu zł. 1.50, mniejszego 80 c.

Składy: We Lwowie w apt. pod srebrnym orłem Z. Ruckera w Krakowie: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; w Tarnopolu w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w Stryju w apt. J. Zgórskiego i A. Kübla, w Brodach E. Grünspan apt.; w Stanisławowie w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; w Kołomyi K. Laden kupiec i Ed. Stenzel apt.; w Przemyślu J. Maszewski apt.

Wina w flaszkach i beczkach.

we Lwowie

Składy:

przy ulicy	za rogatką Grodecką
3. SOBIESKIEGO **3.**	**2.** BOGDANÓWKA **2.**

Wina Ruster Madera Malaga

poleca swój

Wyszynk WINA

Przy wysyłkach na prowincję odlicza się miejscowy podatek konsumcyjny.

Szampan i Porter angielski.

Wina węgierskie i francuskie

ASTHMA

CYGARETKA INDYISKIE
(CANABIS INDICA)

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium*.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.
W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Specjalności

w aptece pod „Murzynem" (Józef Weiss)

unter den Tuchlauben, **Nr. 27** we Wiedniu.

PREPARATY z VASELINY.

Vaselina, którą się wydobywa z **wosku ziemnego** i z **odpadków**, pozostałych przy **rektyfikacji nafty**, dotąd **najczystszy i najszlachetniejszy materjał tłuszczu**, znajdujący się w handlu, gdyż **weselina jest chemicznie zupełnie czystą, wolną od wszelkich kwasów** i wszelkiej innej **nieczystości**.

Vaselina posiada wyśmienite własności, działające na organa skórne **rozmiękczająco, orzeźwiająco**, podnosi tychże **czynność i życiodajność**. Jest to **najpyszniejszy środek toaletowy dla pań**, czyni **pudr i róż** niepotrzebnym, które **skórę wysuszają** i czynią ją **żółtą, fałdzistą i zwiędłą**. Usuwa każdą słabość naskórną i działa **odmładzająco i upiększająco** na **płeć**. — Opinie i świadectwa, wydane przez c. k. chemika sądowego *Kletzińskiego we Wiedniu*, od lekarza jeneralnego, profesora *dr. Bardeleben w Berlinie*, od profesora *dr. Esmarch w Kiel*, od profesora *Chandler w Nowym Jorku* i t. p.

ZŁOTA KREMA z VASELINY.

Takowa przewyższa glicerynę, jakoteż wszystkie tłuszcze i oleje, jako środek działający rozmiękczająco do konserwowania skóry, gdyż czyni skórę nadzwyczaj gibką, delikatną i białą. — Cena słoika 60 ct.

POMADA z VASELINY.

Takowa jest tak dobrze środkiem na porost włosów, jakoteż środkiem toaletowym do utrzymania w czystości głowy, albowiem wszelkie chorobliwe wydzielania się na głowie, a t.: parple, łupież, pryszcze i t. p. natychmiast nsuwa, a tem samem przyczynia się właściwie do obfitego porostu włosów. — Cena słoika 60 ct.

MYDŁO z VASELINY.

Dzisiaj jest najlepszem mydłem pod każdym względem. Zawiera w sobie 20% najczystszej Vaseliny. — Sztuka 70 ct.

MAŚĆ z VASELINY.

Jedyne w swej skuteczności na wszelkie rany, liszaje, czyraki, zgniecienia i t. p. Cena słoika 60 ct. 1084 2—6

Skład we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera.

Do wszystkich mieszkańców Austro-Węgier

Polecono nam następujący telegram rozpowszechnić, i treść tego inseratu szanownej publiczności jak najmocniej polecić.

Telegram z Paryża

Z powodu zupełnego zamknięcia Paryzkiej wystawy świata, rozwiązaliśmy od dzisiaj generalne zastępstwo, a komitet powziął postanowienie WPanu zastępstwo od dzisiaj poruczyć.

Z powodu wystosowanego polecenia telegraficznego do mnie, zostałem umocowany, wszystkie na tutejszym placu znajdujące się najnowsze, najwygodniejsze wyszczególnione wyroby całego świata, które na wystawę świata Paryzką były przeznaczone, o połowę ceny produkcji sprzedać, czyli innemi słowami takowe rozdarować, ponieważ tutejsze magazyny jak najprędzej wypróżnione być muszą. 1281 1—1

Dajemy przeto każdemu mieszkańcowi Austro Węgier

Wszystko za pół darmo.

Rozsełka codziennie, jak długo zasoby wystarczą za przesyłką gotówki lub za pobraniem pocztowem

Zegarki kieszonkowe

(ze Szwajcarji).

Jako dowód pewnej gwarancji i najlepszej jakości obowiązujemy się publicznie, każden nie konweniujący zegarek jak najchętniej odebrać, albo zamienić.

Spis zegarków.

1 sztuka zegarka kieszonkowego Washington imitacja złota z najpiękniejszem grawirowaniem i cudownem wykończeniem, zregulowany na minutę wraz z najdelikatniejszym łańcuszkiem podwójnie złoconym, medalionem, pudełkiem aksamitnem i jeneralnym kluczykiem 3 złr. 45 ct.

1 sztuka zegarka kieszonkowego remontoir Washington, bez kluczyka do nakręcania z nadzwyczajną dokładnością na sekundę uregulowany, oprócz tego złocony w sposób elektro-galwaniczny w raz z łańcuszkiem, medalionem. Dawniejsza cena 25 zł. teraz za sztukę 10 zł. 20 ct.

1 sztuka zegarka kieszonkowego Anker najlepszy gatunek Washington z najcięższego niklu i srebra, o 15 rubinach, z emaljowanym blatem, wskazówką na sekundy, z krzyształowem szkłem dawniej zł. 21 teraz za sztukę 7 zł. 25 ct. uregulowany na sekundę.

1 sztuka zegarka kieszonkowego cylinder Washington w oprawie z niklu i srebra o 8 rubinach, zregulowany wraz z łańcuszkiem, medalionem, pudełko aksamitne dawniej 15 zł. teraz za sztukę 5 zł. 60 ct.

1 sztuka zegarka ankrowego Washington z 13tej próby srebra, przez urząd menniczy próbowany o 15 rubinach, oprócz tego w sposób elektrycznie złocony i wypróbowany. Te zegarki kosztowały dawniej 27 zł., teraz za sztukę 11 zł. 40 ct.

1 sztuka zegarka kieszonkowego Washington Remontoir z 13tej próby, ze srebra, wypróbowanego przez urząd menniczy, pod największą gwarancją na sekundę zregulowanego z werkiem z niklu, tak że ten zegarek nigdy reperatury niepotrzebuje. Ten zegarek kosztował dawniej 35 zł., teraz 16 zł. Oprócz tego gratis do każdego zegarka łańcuszek, złocony medalion, pudełko aksamitne i kluczyk.

1 sztuka zegarka damskiego Washington, ze sławnego złota sztucznego, w nader ładnie grawirowanych okładkach, nader miłe, oprócz tego dołączono do każdego zegarka, łańcuszek wenecjański wraz z aksamitnem pudełkiem, dawniej 8 zł., teraz 4 zł.

1 sztuka zegarka ściennego Washington w najpiękniejszych ramach emaljowanych, bijący, dawniej 6 zł., teraz za sztukę 2 zł. 75 ct. repassowany.

1 sztuka zegarka Washington budzik, najlepiej uregulowany i jako zegarek na biurko, dawniej 12 zł., teraz tylko 4 zł. 80 ct.

1 sztuka zegarka pendułowego Washington, w szafkach gotycko-rzeźbionych co 8 dni do nakręcania na minutę uregulowany, nader piękny, z tego powodu nie powinien brakować w żadnym domu, ponieważ służy także do ubrania pokoju. Zegary te kosztowały dawniej 35 zł., teraz za sztukę po bajecznie taniej cenie zł. 15·75.

Przy obstalunkach zegarów pendułowych, trzeba dać zadatek.

Towary ze srebra Britannia

(z Scheffield Anglia).

To srebro Britannia jest jedynym na całym świecie egzystującym metalem, który nawet po 10 letniem użyciu tak samo białym pozostaje, jak prawdziwe srebro 13tej próby. Gwarancja jest tego rodzaju, że my się publicznie obowiązujemy pieniędzy zwrócić bez trudności, jeżeli przedmioty te kiedykolwiek by zczerniały lub pożółkły.

12 sztuk prawdziwie angielskich ze srebra Britannia widelców i nożów wraz z dodatkiem gratis do tego potrzebnych łyżek, wszystko to razem dawniej 9 zł., teraz tylko 3 zł. 93 ct.
6 sztuk łyżeczek do kawy dawniej 3 zł. teraz 80 ct.
1 sztuka chochli ze srebra Brit. daw. 3 zł. teraz 1·20.
1 sztuka chochelki do śmietanki daw. 1·50, ter. 60 ct.
6 sztuk podstawek ze srebra Brit. daw. 5 zł. ter. 1·75
6 sztuk podstawek na noże daw. 4·50, ter. 1·75.
1 cukierniczka ze srebra Brit. daw. 4 zł. ter. 1·20
1 para świeczników z srebra Brit. daw. 3·50 ter. 1·20
1 sztuka dzwonka stołowego ze srebra Britania dawniej 4 zł., teraz 1 zł. 42 ct.
1 sztuka na jaja, dawniej 60 ct., teraz 30 ct.
1 sztuka pieprzniczki i solniczki dawniej 2 zł. 50 ct., teraz tylko 75 ct.
1 sztuka flaszeczki na oliwę i ocet dawniej 8 zł., teraz tylko 4 zł. 60 ct.
1 sztuka na zapałki na stół, daw. 3 zł. ter. 95 ct.

3000 tuzinów amerykańskich

szkarpetek i pończoch

(Philadelphia w Ameryce),

najzdrowsze noszenie, ponieważ chłodzi nogę, i pot wciąga, za 6 par po 1 zł. 50 ct., pończochy za 3 par 1 zł. Te są w jednym kolorze, w najmodniejszych barwach, niebieskie, czerwone, siwe, brunatne, także paskowate.

4360 sztuk

zimowych chustek do zawieszania na ramiona

z najczyściejszej prawdziwej wełny (Edinburkh w wielkiej Brytanii).

Te potrzebne i niezbędne chustki do zawieszania są z najprzedniejszej wełny Himalaja zrobione, nader modne i pełne gustu i mają tę cudowną własność: że są nieprzemakalne, i zimno przez takowe nie przechodzi. Chustki te kosztują za sztukę 1 zł. 45 ct. a dawniej kosztowały pięciokrotnie.

3300 tuzinów

chustek jedwabnych do nosa.

(Neapol w Italii).

Chustki te przesłane zostały do sprzedania przez upadłą fabrykę i kosztowały dawniej 8 zł., a dziś dajemy jak długo zasób wystarczy, tuzin za 4 zł. Za jedwab gwarantuje się i uprasza się o najrychlejsze zamówienia, ponieważ takowe w zadziwiający sposób rozsprzedawane zostają, i jako chustki na szyję używane być mogą.

Jeszcze nigdy nie bywało 2000 sztuk

prawdziwie angielskich plaidów podróżnych

(London).

Te w domu i w podróży niezbędne okrycia zaleca się wszystkim mieszkańcom na prowincji. Plaidy te tylko w skutek przypadku dostały się nam na sprzedaż, są zrobione z najcięższej angielskiej materji plaidowej. Nadzwyczaj wielki i szeroki, do użycia jako kołdra w podróży albo na łóżka, i po latach z powodu swej trwałości można całą garderobę zrobić. Cena sklepowa 14 zł., teraz tylko 5 zł. 50 ct.

Płaszcze deszczowe z kauczuku i paletoty

(Ameryka).

Te wyśmienite niezniszczone płaszcze deszczowe zostały w skutek swej dobroci 15 medalami wyszczególnione, i wskutek swego podwójnego użytku na deszcz jako płaszcz a na pogodę jako nader eleganckie paletoty, jedną z najlepszych i z najtańszych sukien. Te podwójne suknie kosztowały dawniej 14 zł., a teraz sprzedają się po bajecznie tanich cenach 6 zł. 30 ct. Nikt niech nieopuści suknię tę nabyć, a to tem więcej, że na każdą wielkość można sobie wybrać.

4000 tuzinów francuskich

chustek do nosa batystowych

((Paryż)

wszystkie obrąbione i sortowanemi rąbkami po bajecznie taniej cenie 1 zł. za tuzin, dawn. 4 zł. 50 ct.

Do wielkiego zwiedzenia najdelikatniej imitowane

ozdob Brillant (Bryllanty)

(Amsterdam i Brazylia).

Te na cały świat sławne ozdoby, które przez wszystkich znawców sztuki świata, jako za najwięcej udałe uznane zostały, i co dotychczas nigdy jeszcze nie było wytworzone, które w skutek swego szlifowania na to jest przeznaczone, ażeby niesłychane kapitały z tego rodzaju prawdziwych ozdob wyzwolić, gdyż żaden jubiler świata nie jest wstanie te imitacyjne brillanty od prawdziwych rozróżnić.

Wszystkie ozdoby są w oprawie podwójnie złoconej.
1 sztuka pierścionka z brylantem najnowszy fason tylko 2 złr.
1 para kulczyków brylantowych z jedną lub dwoma kroplami oprawa srebrna 2 zł. 50 ct.
1 sztuka broszy z brilantem z więcej jak 20 kamieniami 2 zł. 50 ct.
1 sztuka krzyża brylantowego na szyi najmilszy kształt tylko 2 zł.
1 sztuka bransoletki brylantowej tylko 2 zł. 50 ct nadzwyczaj łudząca.
1 sztuka Diademu brylantowego albo obręcza na włosy tylko 2 zł. 50 ct.
1 para szpilek brylantowych na głowę 2 zł. 50 ct.
1 łańcuszek na szyję podwójnie złocony, wyrób najdelikatniejszy wenecki, daw. 10 zł., ter. 2·50.
1 łańcuszek do zegarka podwójnie złocony, dawniej 5 zł., teraz 1 zł. 50 ct.

Raz tylko w życiu

przedmioty z pianki morskiej

(Wiedeń i Rula).

Dwie z najznaczniejszych fabryk w Wiedniu i Hollandji upadłej, dla tego każden zgłaszający się o towary 5 razy taniej dostanie.

3 sztuk prawdziwych cygarniczek z pianki morskiej z prawdziwym bursztynem, figurami i rzeźbą, dawniej za sztukę 2 zł., teraz wszystkie 3 sztuki tylko 1 zł. 50 ct.
1 sztuka sztucznej fajki z morskiej pianki z okuciem ze srebra chińskiego dawniej 5 zł., teraz za sztukę 1 zł. 20 ct.
1 sztuka imitacyjnej cygarniczki z bursztynu, na cygara i cygareta, w pudełku aksamitnem daw 5 zł., ter. za sztukę 1 zł. 20 ct. wraz z pudełk.
1 sztuka fajki z cybuchem, prawdziwy turecki cybuch, nader przyjemny i elegancki, dawniej 4 zł., teraz za sztukę 1 zł. 50 ct.

Towary rozchodzą się nader szybko, dla tego przy obstalunkach uprasza się o rychłe zamówienia.

Męskie i damskie koszule

na bal i zimę

(Rumburg w Czechach)

1 sztuka najdelikatniejszej koszuli męskiej z najlepszego szirtingu tylko 1 zł. 85 ct.
1 sztuka koszuli męzkiej Oxford poczwórna z 2 kołnierzykami tylko 1 zł. 70 ct.
1 sztuka białej kamizelki balowej z piki bardzo elegancka, dawniej 7 zł., teraz tylko 3 zł. 50 ct.
1 sztuka koszuli Imperial z Shirtingu, z gładkim albo wstawianym przodem tylko 1 zł. 70 ct.
1 sztuka majtek z czystego płótna, nieznoszone tylko 1 zł. 70 ct.
1 suknia balowa w celu wydzielenia potu, niezbędna dla każdego tańcu 1 zł. 20 ct.
6 par manszetów Imperial poszóstne, najnowszy fason, dla panów, 6 par tylko 1 zł. 80 ct.
1 sztuka koszuli damskiej z haftowanemi wstawkami, najnowszy szyrting, okazała 1 zł. 80 ct.
1 sztuka nocnego korsetu ubranego, długiego i haftowanego 1 zł. 70 ct.
1 sztuka spodnicy okazałej z ubraniem plisu 1 zł. 70 ct.
1 sztuka majtek damskich z haftem ciężki 1·70.
6 par flanelowych szkarpetek zimowych wszystkie 6 par 1 zł. 70 ct.
6 par pończoch damskich, wszystkie 6 par 1·70.
1 sztuka kaftanika futrzanego dla panów i pań zimowego 1 zł. 70 ct.

Te kaftaniki futrzane, ogrzewają ciało, do tego stopnia, że zaoszczędzają każde inne zimowe ubranie, a ciało chronią przed zaziębieniem.

Każden nabywca koszul, pan czy pani, dostaje za darmo krawatkę balową.

Wszystkie przedmioty bielizny, są także po tej samej cenie, także z najlepszego sznurowego barchanu do dostania, jakoteż i inne gatunki bielizny, które są zrobione z najlepszego fabrykatu i dawniej 4 razy tyle kosztowały.

Przy obstalunkach, dostatecznem jest szerokość szyi wedle centymetru obliczona.

Jeszcze raz polecamy szanownym czytelnikom tę dobrą raz w życiu zdarzającą się sposobność, aby obstalunki prędko i w wielkiej ilości nadsełano, ażeby każden mógł być zadowolonym, gdyż po pierwszem ogłoszeniu anonsu nader wiele się sprzeda.

A. FRAISS. Skład główny, fabrykaty industryjne Rothenthurmstrasse vis-a-vis arcybiskupiego pałacu w Wiedniu.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagielońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 1321 9—?

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

MOLLA proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe,

jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 3 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi** i **cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ocz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje. **Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 1577 11—62

Składy **We Lwowie: apt. J. Beisera, F. W.** Królikowski, **Z. Ruckera,** apt. St. Markiewicz, w *Białej* A. Reichert, apt., Erich Keler, apt. w *Brodach* E. Grunnspann ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt., B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach*, Ig. Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* A. Helm, ap. w *Gurahumora* E. Botezat ap.; w *Haliczu* A. Gottzoner apt., w *Jarosławiu* Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* Wład. Lachowicz apt., w *Krakowie* dr. Flor. Sawiczewski, ap., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* Ant. Müller apt., w *Lisku* R. Barański, w *Nowym Sączu* Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* Karol Laur, w *Podgorzu* S. Schlesinger, w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Co., w *Stanisławowie* Alb. Amirowicz apt., F. Stecher apt., w *Storożyńcu* C. Chalbazany apt., w *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel, apt. w *Tarnopolu* F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müdner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig, w *Zbarażu* E. Kruh apt., N. Sussmann.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.